Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 167. — ROK XLI.

CZWARTEK 21 CZERWCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Urywa się gałąź pod Papenem.

W Niemczech przydarzył się wypadek, który chyba nie ma precedensu w historji politycznej Europy, nawet powojennej Europy, która nas do tylu nadzwyczajności przyzwyczaiła.. Mianowicie **konfiskacie uległa mowa wicekanclerza Papena, zastępcy Hitlera**, wygłoszona przez niego w ub. niedzielę na uniwersytecie w Marburgu. I to w warunkach niezwykłych!

NAPRZÓD ZACHĘTA, POTEM KONFISKATA. — P. v. Papen odgrywał w rządzie Hitlera rolę szczególną. Przystąpił do obozu Hitlera z zapałem. Wierzył, że Hitler na gruzach marksizmu zrealizuje chrześcijańską koncepcję państwa. I nie krył się z tą wiarą, a nawet bronił jej przed katolikami, którzy tej wiary nie podzielali. Wbrew sceptycyzmowi Episkopatu, na przekór falangom katolickich organizacyj wskoczył śmiało do rządu Hitlera, i — przyznać to trzeba — został doskonale przyjęty. W okresie walki Hitlera z t. zw. katolicyzmem politycznym był Papen, reprezentatywna postać niemieckiego katolicyzmu, wygodnym dla niego parawanem. Z tej racji miał nawet „wolną rękę" w sprawach religijnych. I, gdy Hitler „wykończał" katolickie organizacje, Papen zabiegał w Rzymie o konkordat oparty już o nowe warunki polityczne, o „Trzecią Rzeszę". Konkordat doszedł do skutku. Tem cenniejszym teraz powinien być Papen dla Hitlera i jego obozu. Rozwój wypadków jednak zaprzeczył temu prognostykowi. Z zawarciem konkordatu rola Papena traci na znaczeniu. W obozie Hitlera bierze górę kierunek „neopogański", a Goebbels podejmuje walkę z „reakcją", rozumiejąc przez nią m. in. i katolicyzm. I z drugiej strony spotyka Papena afront. Udaje się do Rzymu, aby osobistą perswazją wpłynąć na Stolicę Apostolską i przekonać o potrzebie jakichś ustępstw na rzecz hitleryzmu. Spotyka go rzadki afront. Ojciec św. odmawia przyjęcia Papena!

Równocześnie w miarę rozwoju „neopoganizmu" rośnie w niemieckim katolicyzmie odpór przeciw narodowemu socjalizmowi. Episkopat, przestrzegając najściślej granic ludzkiej, demaskuje oblicze „neopoganizmu". Równocześnie stwierdza, że rząd sabotuje konkordat (w sprawie stowarzyszeń „Akcji Katolickiej"). Odpowiada mu Goering wojenną mową wygłoszoną na dwa dni przed podróżą do Polski: Oczy katolików zwracają się teraz w stronę Papena: — cóż ty na to? Papen decyduje się przemówić. Administracja wiedząc o złych stosunkach Papena z hierarchją przypuszcza, że mowa Papena będzie nowym argumentem przeciw katolickiej „reakcji". Zapowiada się więc w prasie, że mowa Papena będzie nadana przez radjo i „udostępniona wszystkim".

Przyszła wreszcie niedziela. Papen przemówił. Mowa jednak nie została podana przez radjo, podobno na życzenie samego Papena. Mało tego!... „Reichspost" donosi, że redakcje niemieckich dzienników natychmiast po wygłoszeniu mowy otrzymały ostrzeżenie, by się nie ważyły jej podawać. Jedna „Frankfurter Ztg". zaryzykowała druk tej mowy. Została z miejsca skonfiskowana.

KURS OFICJALNY PRZECIW KOŚCIOŁOWI. — Ten niesłychany krok niemieckiej cenzury pozwala snuć daleko idące przypuszczenia, zwłaszcza w związku z tem co potem nastąpiło.. Papen przeciwstawił się w swej mowie twierdzeniu, jakoby katolicyzm stanowił przeszkodę w rozwoju „Trzeciej Rzeszy", i — trochę zbyt delikatnie — prądom „neopogańskim". „Niemcy — wołał — nie mogą sobie pozwolić na wystąpienie z rodziny chrześcijańskich narodów"...

Był to niewątpliwie atak na kierunek ideologiczny Goebbelsa, Goeringa i Rosenberga. Tak też został zrozumiany. Tem się tłumaczy konfiskata mowy wicekanclerza. A także ostatnie wystąpienia Hitlera i pruskiego premjera Goeringa.

Hitler na kongresie narodowych socjalistów w Berlinie w dniu 19 bm. zwrócił się ostro przeciw „malkontentom" i zagroził tym elementom:

„gdyby kiedyś odważyły się one wyjść poza ramy nieszkodliwej krytyki, pięść zjednoczonego narodu zmiażdżyłaby najmniejsze próby sabotażu".

Goering zaś na posiedzeniu pruskiej Rady Stanu w Poczdamie jeszcze wyraźniej:

„Kościół musi się zdecydować czy chce popierać państwo, czy też służyć jako punkt zborny dla elementów siejących niezadowolenie"... „Nie od nas zależy, czy druga rewolucja (przeciw „reakcji") jest konieczna. Hasło do pierwszej rewolucji dał wódz i on sam ją zakończył. Jeżeli wódz życzy sobie drugiej rewolucji, gotowi jesteśmy już jutro wyjść na ulicę. W przeciwnym razie **zdławimy każdego kto wbrew woli Wodza zechciałby rewolucję wywołać**".

Są to pogróżki pod adresem całej „reakcji", ale w tem i pod adresem katolicyzmu, którego etykę opartą o Ewangelję p. Goebbels traktuje publicznie jako „reakcję".

Co na to p. Papen odpowie, nie wiadomo! Wiadomo tylko co powinien zrobić. Gałąź na której siedział, łamie się. Powinien z niej zejść czemprędzej. Zrobiłoby się jaśniej w Niemczech. A i samby wyszedł z honorem. Bo, kto wie, co będzie jutro?

W. Z.

Austrjacka „wolna" strefa w Trjeście.

Wiedeń, 20 czerwca. (PAT.). Austr. min. handlu Stockinger i poseł Schueller wyjechali **wraz z urzędnikami ministerstwa handlu do Trjestu celem przeprowadzenia szczegółowych rokowań w sprawie utworzenia wolnej strefy** wolnej dla Austrji w porcie tryjesteńskim. Na dworcu pożegnał delegację austrjacką poseł włoski.

PŁK. KOC AMBASADOREM W LONDYNIE. W sferach dyplomatycznych utrzymują, **że następcą p. Skirmunta, który na własne żądanie ustępuje** ze stanowiska ambasadora Polski w Londynie będzie wiceminister skarbu płk. Adam Koc.

PŁK. WENDA OFICEREM DO SPECJALNYCH ZLECEŃ. W Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych mianowany został nowy oficer do specjalnych zleceń. Na stanowisko to przeniesiono **dotychczasowego dowódcę 1-go p. p. leg. w Wilnie, byłego adjutanta marsz. Piłsudskiego ,płk. Zygmunta Wendę.**

—:00:—

Kredyt zbożowy w Banku Pol.

ZAPOWIADA W ZASADZIE NIEZŁĄ CENĘ ZBÓŻ.

Warszawa, 20 czerwca. (PAT). W związku z zamierzonem uruchomieniem przez **Bank Polski kredytu na zaliczki zbożowe** w sezonie 1934-35, ministerstwo skarbu ustaliło następujące warunki tego kredytu.

1) **termin ostateczny zwrotu** kredytu nie **może przekraczać dn. 30 czerwca 1935 r.** W stosunku do indywidualnych pożyczkobiorców okres spłat tego kredytu **może być skrócony do 1 maja**

2) **Jako normę wysokości zaliczki**, udzielanej rolnikowi-pożyczkobiorcy ustala się **od 100 kg. żyta i owsa 7 zł., jęczmienia 8 zł. pszenicy 10 zł.**

3) instytucje rozprowadzające kredyt zaliczkowy **nie mogą pobierać od rolnika pożyczkobiorcy więcej aniżeli 4 i pół procent w stosunku rocznym.**

* * *

Sprawne uruchomienie kredytu zbożowego będzie niewątpliwie sprawą wielkiej wagi dla rolników. Szczególniejsze znaczenie mieć będzie przytem kwestja pośpiechu tj. dostarczenie kredytu tego już teraz, gdy przednowek staje się coraz dokuczliwy. Ponieważ zaliczki udzielane będą w zasadzie w połowie faktycznej wartości komunikat powyższy jest pośrednio zapowiedzią znacznie wyższej ceny od ofiarowanej obecnie przez spekulantów. Przyp. Red.

—oo—

Przed drugim Zjazdem Polaków zagranicą

Berlin, 20 czerwca. (PAT.). **Wczoraj odbyło się tu posiedzenie rady naczelnej Polaków** w Niemczech pod przewodnictwem prezesa ks. dr. Domańskiego. — Omawiane były sprawy związane z położeniem ludności polskiej w Niemczech. **Wybrano 7 delegatów na drugi zjazd Polaków zagranicą.**

Jeszcze jeden daremny protest w Berlinie

Berlin, 20 czerwca. (Telef. wł.). **Bank Wypłat Międzynarodowych założył u rządu niemieckiego energiczny protest z powodu ogłoszenia przez Niemcy moratorjum. Nota podkreśla, że** krok ten oznacza jednostronne złamanie dobrowolnie zaciągniętych zobowiązań. (Patrz art. na stronie 2-giej).

Nareszcie zarządzenia odwetowe w Anglji

Londyn, 20 czerwca. (PAT.). W związku z niemiecką **zapowiedzią całkowitego zawieszenia transferu należności dłużnych zagranicę poczyniono w Anglji zapowiedzi wprowadzenia clearingu w obrotach handlowych angielsko-niemieckich. Clearing ten polegałby na zatrzymywaniu w Anglji należności za towary importowane z Niemiec i pokrywaniu z tych sum należności Niemiec wobec angielskich eksporterów, jak również wobec angielskich** wierzycieli z tytułu udzielonych Niemcom pożyczek.

W dniu dzisiejszym Chamberlain złożył w izbie gmin projekt ustawy, o której wspominał już w dn. 15 b. m., która to ustawa **upoważnia rząd do utworzenia urzędów clearingowych. Do urzędów tych wpływałyby należności z tytułu niektórych długów zagranicznych. — Jednocześnie projekt ustawy przewiduje upoważnienie dla rządu wprowadzenia restrykcyj w stosunku do importu z niektórych krajów.**

Upadł projekt 40-godzinnego tygodnia pracy.

MOŻE DOPIERO ZA ROK BĘDZIE WZNOWIONY.

Genewa 20 czerwca (PAT). Międzynarodowa konferencja pracy na plenarnem posiedzeniu zajęła się dziś **raportem komisji,** która zajmowała się skróceniem czasu pracy i przygotowała **dwa projekty konwencji o 40 godzinnym tygodniu pracy: Jeden dla** przemysłu a drugi dla **handlu i biurowości.** Przystąpiwszy do rozpatrywania artykułu po artykule pierwszego z tych projektów, konferencja odbyła głosowanie nad artykułem 1-szym, wyszczególniającym kategorje pracowników, których konwencja ma dotyczyć. Rezultat głosowania był następujący: **za 44 głosy, przeciw 8.** Wobec tego jednak, że **przepisane quorum nie zostało osiągnięte, artykuł nie został przyjęty.** Temsamem cały projekt konwencji o 40 godzinnym tygodniu pracy **faktycznie upadł.** Za projektem głosowali delegaci pewnej liczby rządów m. in. Włoch, Szwecji, Polski, Danji, i Norwegji, dalej delegaci pracodawców włoskich oraz delegaci pracowników. Przeciw głosowali delegaci rządowi Belgji, W. Brytanji, Holandji i Luxemburga. **Większość delegatów rządowych** oraz delegatów pracodawców za wyjątkiem Włoch, **powstrzymała się od głosowania** i dlatego quorum nie zostało osiągnięte.

Delegat robotniczy Mertens po ogłoszeniu wyników głosowania **energicznie zaprotestował przeciw stanowisku rządów,** które powstrzymały się od głosowania. Na jego wniosek dalsze obrady **odroczono do jutra.** Czynione będą starania, aby sprawa skrócenia czasu pracy nie była całkowicie pogrzebana i aby rada administracyjna między narodowego biura pracy dalej się nią zajmowała, tak, aby projekt mógł w **roku przyszłym wejść pod obrady międzynarodowej konferencji pracy.**

Pozatem konferencja definitywnie przyjęła projekt rewizji konwencji o **pracy nocnej kobiet.**

14-letni porywacz dziecka w Chicago.

Chicago, 20 czerwca. (PAT.). **Chłopiec 14-letni został skazany na 10 lat więzienia za porwanie 2-letniej dziewczynki, którą znaleziono umierającą na strychu dawnego składu lodu.** Dziewczynka znaleziona przez policję w stanie beznadziejnym zmarła wkrótce **po przewiezieniu do szpitala.**

O czem piszą inni?..

Jakiej czystki potrzebuje obóz rządzący?

„Nowa Myśl" (organ niedawno zawiązanego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego) zamieszcza interesujący artykuł znanej powieściopisarki, p. H. Zahorskiej, na temat komunistycznych sympatyj w Polsce, mających swe siedlisko głównie w sanacyjnym „Legjonie Młodych"... P. Zahorska zwraca uwagę i na antychrześcijańską ideologję komunizmu i na polityczne niebezpieczeństwo podtrzymywania sympatyj bolszewickich w Polsce sąsiadującej bezpośrednio z Bolszewją. Rozumie dążność do nowego lepszego ustroju. Ale — zauważa trafnie —

„Pojęcie nowej formy ustroju, do której należy dążyć, powoli się wytwarza wśród straszliwych cierpień ludzkości. Jedno jest jasne już w tej chwili: że oparty on być musi na zasadzie wyłączającej mechanizację człowieka i jego pracy, na zasadzie twórczości jednostki i na zasadzie religijno-etycznej".

czemu się właśnie komunizm sprzeciwia... Datego p. Zahorska kończy:

„Po czystce serwilistycznych i nieszczerych czcicieli żłobu w myśl oświadczeń p. Prystora powinna nadejść kolej usunięcia pierwiastków, zagrażających samemu istnieniu państwa, a gnieżdżących się wśród jego obrońców".

Młodzież sanacyjna upomina p. Prystora

„Życie Akademickie", organ sanacyjnej, „demokratycznej" młodzieży w artykule pod tyt.: „Takie proste, a jednak..." — pisze:

„Nie chcemy posądzać plk. Prystora o dwulicowość lub brak myśli przewodniej w działaniu. Dalecy jesteśmy od tego. Ale proszę nam odpowiedzieć na maleńkie zapytanko: Czy nie złudzeniem jest p. plk. Prystorze, że Brać Legjonowa, że charakter Legjonów wyciska swe piętno na pracach państwa polskiego.

Jeśli Panu wytrącono stołek z pod nóg i zawisł Pan na pięknym, ale nieużytecznym sznurze własnych miłych słów, jako przykład polityka, nie wyciągającego koniecznych wniosków, to cóż mówić, o — no, choćby — delegatach na zjazd Związku Legjonistów.

Rozumiemy, że czasami dobre są i pozory złudzenia, ale przecież nie poto był maj 26 r., aby zamiast treści, dawać narodowi, jako strawę szych świętości wspominek i ciężkostrawny chleb moral in sanito. A rzeczy są takie proste. Wyciągnąć rączkę dozorcy więziennego i — do karceru. Skreślić z listy „dobrze sytuowanych". Przepędzić precz handlarzy czci! Przeorać grunt i nowo zboże zasiać. A jednak się tak nie robi".

To upomnienie p. Prystora ma swoje źródło w bliskich jego stosunkach z konserwatystami, których młodzież sanacyjna chciałaby „zmiażdżyć", „zdruzgotać" itp.

Proces sądowy o... 5 groszy.

„Słowo Pomorskie" donosi:

„Na wokandzie sądu grodzkiego w Równem znalazła się niezwykła sprawa cywilna... **Równieński oddział firmy naftowej „Karpaty" zaskarżył Ubezpieczalnię Społeczną w Równem o... 5 groszy.** Nie chodzi tu o kwotę 5 groszy, lecz o kwestję zasadniczą, jaką jest sposób obliczania składki ubezpieczeniowej od chorób. Rozbieżność w sposobie obliczania składki dała w tym konkretnym wypadku różnicę 5 groszy. Obie strony są głęboko przekonane o słuszności „swego" sposobu obliczania i uzbrojone w cały arsenał argumentów prawniczych oddały sprawę do rozstrzygnięcia sądowi.

Czterogodzinna rozprawa przed sędzią grodzkim Łuszczyńskim nie wyjaśniła jednak całkowicie sprawy. Zarówno pełnomocnik Ubezpieczalni, jak i zastępca firmy „Karpaty", przedłożyli sądowi tak wielką ilość materjału dowodowego, że sędzia Łuszczyński, celem zapoznania się z tym materjałem, rozprawę odroczył".

Nowy to przyczynek do bałaganu panującego u nas w Ubezpieczalniach.

STRAJK CAŁEJ EUROPY PRZECIW AMERYCE.

W MYŚL NOWEJ „ZASADY": WIERZYCIEL MUSI STRACIĆ.

W krytycznym dniu 15 czerwca br. wpłynęło do skarbu Stanów Zjedn. A. P. tytułem raty długu wojennego 13 państw europejskich zamiast oczekiwanych i należnych **174.647.439 dol.** zaledwie **166.538 dol.** Kwoty tej zaś nie wpłaciła żadna z europejskich potęg, jak np. Anglja, Francja, Włochy, lecz około 3 i pół miljona ludności licząca... **Finlandja.**

Z państw europejskich **ona jedna miała w dniu 15 czerwca ambicję solidnego dłużnika** i przekazała Waszyngtonowi należną mu ratę, płoroczną na dowód, że w Helsingforsie nie uznano dotąd jeszcze tej nowej „zasady" ekonomicznej, iż **wierzyciel powinien się teraz mar twić o swego dłużnika.**

Fakt powyższy oznacza, że Europa poprostu przystąpiła **niemal zupełnie solidarnie do strajku płatniczego wobec swego wierzyciela.** W. Bryt., najsolidniejszy dotąd płatnik świata, posunęła się przytem do tego, że najpierw ofiarowała wierzycielowi ratę „symboliczną" tj. 10 proc. należności, a gdy ten ją odrzucił, — przesłała mu kaznodziejskie pouczenie. Brzmiało ono w ten sposób, że wierzyciel powinien przedewszystkiem dobrze zrozumieć własny swój interes i nie żądać wpłaty, której uruchomienie czyli wycofanie z kasy dłużnika **byłoby właściwie bardziej szkodliwe dla wierzyciela** niż dla **dłużnika.** Na przyszłość uniemożliwiłoby bowiem dłużnikowi wogóle jego egzystencję, następstwem czego dla wierzyciela byłaby tylko konieczność

całkowitego skreślenia pretensji.

Nie naciskając zatem obecnie zbytnio swego dłużnika, ma ten wierzyciel w każdym razie **nadzieję, że kiedyś**, w lepszych czasach swoje pieniądze odbierze.

Inni dłużnicy Stanów Zjedn. A. P. nie płacąc, oszczędzili przynajmniej wierzycielowi mentorskich pouczeń.

Oddawna mówi się w świecie coraz głośniej o upadku kapitalizmu. Zmierzch liberalizmu go spodarczego nadszedł również za pewnik. Jeżeli jednak, co w sposób wprost druzgocący świadczy o całkowitem **zdemoralizowaniu gospodarczem świata**, to ten zimny fakt, iż w dniu 15 czerwca br. powinności swej płatniczej nie spełnili nietylko ci, których na to wogóle nie stać, ale za moralne, możliwe i słuszne uznali odmówienie zapłaty także **notoryczni bogacze**, których skarbce pęcznieją wprost od zapasów kruszcu i dewiz, a bogactwo ich krajów jest rzeczą notoryczną. O ile chodzi o Anglję to jej budżet państwowy jest ponadto nie tylko zrównoważony, ale przewiduje nawet bardzo znaczną **nadwyżkę**, dzięki czemu Anglja jest w tej chwili jedynym krajem w Europie a może i w świecie całym, który mógł przystąpić

do obniżenia ciężarów publicznych

przy równoczesnem podtrzymaniu wysokiej stopy życiowej swych obywateli.

Jak te zjawiska wyjaśnić, gdzie jest ich źródło i jakie następstwa?

Duchowym ojcem tej nowej ekonomji, która twierdzi, iż wierzyciel jest od tego, aby tracił, jest oczywiście nie kto inny, jak **bolszewicka Rosja**, która pierwsza po wojnie przekreśliła poprostu wszelkie poprzednie zobowiązania. Wywołało to w całym świecie kapitalistycznym oczywiście jeden wielki głos oburzenia. Niesumiennego dłużnika potępiono i wyklęto, odtrącono go od wszelkiej społeczności, zsyłające gromy pomsty na jego głowę.

I kto wie, coby się stało, kto wie, czy nie doszłaby była do skutku nawet jakaś nowoczesna krucjata przeciw bezbożnikowi, obalającemu „święte" prawa własności, gdyby nie to, że już w niedługi czas później

Rosja bolsz. znalazła w Niemczech pojętnego ucznia

który uznawszy najpierw w 1914 r. swe polityczne zobowiązania poprostu za świstek papieru, w kilka lat później, a mianowicie w 1923, tak samo zakwalifikował swe podpisy na wekslach i obligacjach t. zw. wojennych a obecnie świeżo wykonał bez żenady nową herezję ekonomiczną.

W tymże dniu 15 czerwca br. oświadczył mianowicie rząd niemiecki już nie tylko Ameryce, jako dłużnikowi „wojennemu", ale także wszystkim innym, iż

Niemcy wogóle wstrzymują swe wypłaty zagraniczne

a nie radzą wogóle wierzycielom swoim **podjęcie jakichkolwiek kroków odwetowych czy zapobiegawczych**, gdyż nie boją się wogóle żadnej próby wymuszenia.

Te same Niemcy równocześnie zbroją się w sposób gorączkowy, przeprowadzają luksusowe inwestycje, a donoszą, iż pokrycie ich waluty spadło do 2.9 proc. obiegu banknotów, podśrednio doradzają wszystkim innym: **zróbcie to samo, a nic się wam nie stanie.**

Co to wszystko oznacza?

Fakt, że w dniu 15 czerwca br. z 13 dłużniczych państw Europy spełniła tylko mała Finlandja swój obowiązek dowodzi, że **moralność kupiecka Europy już wogóle nie istnieje**, a bolszewizm dokonał w ciągu kilku lat podbojów o takim zasięgu, o jakim chyba na serjo nie mógł myśleć.

Skutki tego odczuje na razie wprawdzie przedewszystkiem Ameryka, co będzie może **słuszną karą za stanowisko, jakie zajęła wobec własnego dzieła**, którem był Traktat Wersalski — dziecko prez. Wilsona. W konsekwencji brak moralności płatniczej zrujnuje jednak i tych, którzy może dzisiaj triumfują. Zasada bowiem: **wierzyciel musi stracić** opłaci się dłużnikowi tylko na bliską metę. W przyszłości zemści się i na nim. **(ab)**

Prawo karne w Trzeciej Rzeszy

Prof. Glaser podaje w „Kurjerze Warszawskim" interesujące dane o projekcie nowego kodeksu karnego w Niemczech Hitlera. W razie przyjęcia **będzie ten kodeks do pewnego stopnia rewolucją równą rewolucji politycznej.** Z dokumentów, stanowiących podstawę dla dyskusji w tej sprawie, najciekawszym jest nie dawno ogłoszony drukiem **projekt narodowo-socjalistycznego prawa karnego, opracowany przez pruskiego ministra sprawiedliwości H. Kerrla.** („Denkschrift des preussischen Justizministers", Decker's Verlag Berlin).

Państwo w pojęciu narodowo-socjalistycznem — według projektu min. Kerrla — jest nie celem samo dla siebie, lecz tylko środkiem dla tego jedynego celu, któremu ma służyć już z natury wszelkie życie ludzkie: **utrzymaniu i zabezpieczeniu istnienia narodu, narodowości i rasy.** Pod tym kątem widzenia ma się też odbyć przebudowa prawa karnego.

Ten punkt widzenia przejawia się już w samej klasyfikacji przestępstw w projekcie. Ogół przestępstw dzieli się na dwie grupy. W pierwszej znajdują się przestępstwa przeciwko „wspólnocie narodowej" (Der Schutz der Volksgemeinschaft), w drugiej — przeciwko „członkowi narodu" (Schutz der Volksgenossen). Do pierwszych należą **zamachy na porządek państwowy**, na rasę i narodowość, oszustwo emigracyjne, narażenie zdrowia narodowego, narażenie życia, pijaństwo, zamachy na religję, naruszenie czci zmarłych i znieważenie zwłok, rozkład moralnej siły narodu, występki przeciwko moralności, zdziczenie życia uczuciowego (znęcanie się nad zwierzętami), na rodzinę, wreszcie na dobro narodowe (Volksgut), do drugich — **zamachy na jednostkę**, na pracę (Arbeitskraft), na gospodarczą działalność (Der Schutz der wirtschaftlichen Betätigung).

Następnie, to stanowisko przejawia się w urządzeniu reakcji karnej li tylko pod kątem widzenia interesu państwowego z całkowitem pominięciem interesu jednostki. Cecha charakterystyczna nowych kierunków w prawie karnem polegała na wysunięciu na plan pierwszy człowieka, jako sprawcy przestępstwa. Konsekwencją tego pojmowania stała się daleko posunięta indywidualizacja wymiaru sprawiedliwości. Odmiennie według prawa narodowo-socjalistycznego. Sprawca schodzi na plan ostatni, a na pierwszy występuje ochrona interesu państwowego, stąd też nazwa: „Sozialautoritäres Strafrecht".

Ułatwieniem realizowania tendencji tego narodowo-socjalistycznego prawa karnego jest znów zerwanie z „absolutyzmem" ustawy i **pozostawienie możliwie szerokiego pola uznaniu sędziego.** Stąd porzucenie zasady, będącej fundamentem demokratycznego prawa karnego: nullum crimen sine lege. Jak wiadomo, uznanie tej zasady w okresie oświecenia stanowiło najbardziej zasadniczy postęp prawa karnego, wyrażający się **w prawnem bezpieczeństwie obywatela.** Wszechwładzę uzyskała ta zasada około r. 1800 i odtąd stanowi podstawę nowoczesnego kulturalnego prawa karnego. W ostatnich czasach **po raz pierwszy została zarzucona w kodeksie karnym Rosji sowieckiej.** Obecnie znów ma być przekreślona w prawie karnem Trzeciej Rzeszy, które chce zezwolić sędziemu na karanie czynów nie uznanych wyraźnie przez ustawę, o ile są „moralnie naganne w zdrowem przekonaniu narodowem". Ale nietylko w tem przejawia się przeniesienie władzy z ustawy na sędziego. Do tąd karanie zaniechania (nie — działania) mogło nastąpić tylko wówczas, gdy istniał prawny obowiązek działania; obecnie ma o tem decydować również tylko „zdrowe przekonanie narodowe". Ustawa nie ma określać, jak dotąd, t. zw. okoliczności łagodzących, natomiast **sędziemu ma być pozostawione prawo całkowitego darowania kary.** Wreszcie jego uznaniu ma być pozostawione oznaczenie wysokości kary pieniężnej (granica maksymalna takiej kary nie ma być więcej w ustawie oznaczona) oraz zaostrzenie kary w postaci chłosty i postu.

W zmienionej skali prawno-karnego wartościowania **podniesione zostało znaczenie religji i rodziny** (karalność obrazy małżeństwa, cudzołóstwa, naruszenia obowiązków opiekuńczych i t. d.), dalej życia ludzkiego i interesu populacyjnego (karalność bezwzględna spędzenia płodu, zniszczenia zdolności płodzenia, pojedynku itd.), moralności (karalność wszelakiego rodzaju nierządu, pornografji itd.) oraz pracy (wszechstronna prawno-karna ochrona t. zw. ustawodawstwa socjalnego).

Ks. Hlinka a Polska

Od roku panuje pewne napięcie w stosunkach między Słowakami, których przywódcą jest ks. Hlinka, a Czechami. Dało to niektórym kołom w Polsce złudzenie, jakoby **ks. Hlinka ze swoją partją „ludową" zmierzał do oderwania Słowaczyzny od republiki czechosłowackiej i przyłączenia jej do Polski.** Parokrotnie przeczył temu energicznie ks. Hlinka. Poniżej zamieszczamy jego ostatnie w tej sprawie wynurzenie, które raz na zawsze powinno położyć kres tego rodzaju rachubom. Wiedzmy, **że ks. Hlinka jest przyjacielem Polski, ale Słowaczyzny nie chce od Czechosłowacji oderwać. — Uw. Red. „Gł. N."**

Praga, 18 czerwca.

„Lidove Noviny" zamieszczają obszerny wywiad swego współpracownika dr. V. Vilinskyego z przywódcą Słowaków, posłem ks. Andrzejem Hlinką, który w wywiadzie m. in. poruszył również stosunek Słowaków do Polski. Na wstępie ks. Hlinka prostuje wywody posła francuskiego Pezeta, który powróciwszy z Węgier, głosił, że ks. Hlinka jest pod wpływem Węgrów i ich agenta Jehliczki i że dąży do przyłączenia Słowaczyzny do Węgier, lub do Polski. — Hlinka przypomina czasy, kiedy Słowaczyzna była pod panowaniem węgierskiem, przypomina ucisk narodowościowy, więzienia i krwawe tłumienie ruchu narodowego Słowaków i t. p. „Dlatego — mówi ks. Hlinka — **każda wiadomość o naszej orjentacji** w stronę Węgier **jest kłamstwem i bezmyślnością. Jestem słowackim autonomistą, jestem za współpracą z Czechami, czyświeście bez tego, abyśmy się rozpłynęli w czeskim żywiole".**

„A nasz stosunek do Polski? Nie mamy i nigdy nie będziemy mieć **żadnej politycznej orjentacji w stronę Polski — oświadcza przywódca Słowaków.** Stosunek Słowaków do Polski może rzeczywiście jest bardziej serdeczny niż stosunek Czechów do Polaków. Jest to zrozumiałe. Nasz lud jest przeważnie katolicki, co nas zbliża do Polaków. Mamy jednak wobec nich tylko uczucie braterstwa, cenimy ich jako dobrych sąsiadów. **Polacy jednak na zawsze muszą zadowolić się dzisiejszem ich terytorjum. Dzisiejsze granice pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie mogą ulec zmianie, a to Polacy powinni sobie uświadomić. Słowaczyzna na zawsze pozostanie w granicach Czechosłowacji.** W ostatnim czasie brano za złe naczelnemu redaktorowi „Słowaka", Karolowi Sidorowi, że zbytnio entuzjazmuje się zbliżeniem słowacko-polskiem. Brano mu to za złe zupełnie niesłusznie: tak Sidor jak i partja ludowa naprawdę życzą sobie kulturalnej współpracy z Polską. Jeżeli chodzi o moje osobiste stanowisko, musicie pamiętać, że zawsze odróżniam Polskę słowiańską od Polski germanofilskiej. **Jestem przeciw Polakom, którzy łączą się z Niemcami**, Niemcami, którzy obecnie forsują pogaństwo. Takich Polaków nie cenię. Los Polski nie może być na dłuższy czas związany z Niemcami; jedyne naturalne stanowisko — to harmonijna współpraca z Czechosłowacją. Jestem jednak przekonany, że germanofilska ta orjentacja długo nie potrwa. **Pocieszające dla mnie były znikome wyniki wizyty Goebbelsa w Polsce.** Doskonale rozumiem Prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego. I mnie zrobiłoby się źle i naprawdę bym zachorował, gdybym miał się spotkać z panem Goebbelsem".

Tyle o stosunku Hlinki do Polski i Polaków. W dalszej części wywiadu, udzielonego współpracownikowi „Lidovych Novin" Ks. Hlinka wyraził **gotowość wstąpienia do rządu praskiego.**

Na ziemiach Rzplitej.

Komisja prawna Episkopatu Polski.

Dnia 19 bm. obradowała w pałacu arcybiskupim Komisja prawna Episkopatu Polski. W Konferencji wzięli udział obaj Księża Kardynałowie, Ks. Ks. Arcybiskupi, oraz Księża Biskupi Przeździecki i Łukomski. (KAP.)

Koniec strajku budowlanego w Łodzi.

Strajk budowlany w Łodzi zakończył się zwycięstwem strajkujących, którzy uzyskali nową umowę zbiorową i podwyżkę zarobków. Sukces robotników jest tem większy, że w przemyśle budowlanym łódzkim nie było umowy zbiorowej od roku 1928. Natomiast w Warszawie strajk robotników budowlanych trwa w dalszym ciągu. Jeszcze w bież. tygodniu ma odbyć się u inspektora pracy druga konferencja delegatów organizacyj robotników z przedstawicielami przemysłowców budowlanych.

160 tys. odszkodowania zapłaci gmina Poznania.

Wydział cywilny sądu okr. w Poznaniu ogłosił wyrok w sprawie Lotar Bilecki i Edmund Piechocki przeciw gminie m. Poznania i Wielkopolskiej Komunikacji Autobusowej o odszkodowanie za spowodowanie kalectwa w czasie wypadku samochodowego w ub. roku przy ul. Szkolnej w Poznaniu. Sąd uznał za usprawiedliwione żądanie powodów w odniesieniu do gminy m. Poznania, pretensyj do pozostałych sąd nie uwzględnił. Skarżący domagali się odszkodowania w wysokości 160 tys. zł.

Wypadek czarnej ospy w Tarnopolu.

W oddziele zakaźnym przy szpitalu powszechnym w Tarnopolu pozostaje w leczeniu N. Goldberg, z objawami czarnej ospy. Władze sanitarne zarządziły przeto przymusowe szczepienie przeciw ospie wszystkich osób, zamieszkałych przy ulicy Perla w realności Stow. „Jad-Charuzim", gdzie mieści się prywatne mieszkanie Goldberga. Lokal Stow. „Jad-Charuzim" został opieczętowany na 14 dni.

Handel obciętemi palcami.

Bolesław Wikiel w Warszawie obrał sobie ciekawy proceder. Asekurował się on w towarzystwie ubezpieczeniowym od wypadku, następnie odcinał palec i pobierał za to sumę asekuracyjną. W ten sposób uzyskał 10.000 zł. od towarzysta „Florjanka" w Krakowie, za odcięcie drugiego kawałka tegoż samego palca 16.000 zł. w „Poznańskiem Towarzystwie Ubezpieczeń". Ażeby nie wzbudzić podejrzeń, za trzecim razem postanowił działać nie osobiście i namówił niejaką Zofję Wrzosek, ażeby pozwoliła odciąć sobie kawałek palca, asekurując się uprzednio w towarzystwie „Przezorność". Po pewnym czasie Wrzosek zgłosiła się o premję w związku z odrąbaniem palca. Przezorna „Przezorność" postanowiła bliżej zbadać sprawę, a wówczas wyszło na jaw, że Wrzosek działała w porozumieniu z Wikielem, który już dwukrotnie otrzymywał premje asekuracyjne za analogiczne wypadki. Przeprowadzono dochodzenie i obu postawiono w stan oskarżenia. Sąd okręgowy skazał Wikiela na 5 lat więzienia, Wrzoskową zaś na 2 lata. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Żebrak uwięził się w kasie ogniotrwałej

Adolf Kaniewski w dniu 3 czerwca siedział w swoim kantorze w Łodzi. Gdy usłyszał wołanie sprzedawcy gazet, wyszedł na dół, by kupić gazetę zostawiając drzwi kantoru, jakoteż drzwi od kasy ogniotrwałej niedomknięte. Zauważył to wałęsający się tam akurat żebrak Jan Braszkowski, który szybko wszedł do kantoru i rzucił się do kasy, by skraść coś z gotówki. Gdy już znajdował się przy kasie usłyszał wracającego Kaniewskiego. Wskoczył więc do kasy, skulił się i drzwi przymknął. Kaniewski, który słyszał dziwne odgłosy w kantorze zaciekawiony począł badać i szukać, jednakże nie znalazł. Dopiero następnego dnia rano, gdy wrócił do kantoru, usłyszał sapanie i jęki dochodzące z kasy. Otworzył drzwi i wydobył nawpół żywego żebraka który nietylko że nic nie znalazł w kasie lecz w dodatku sam się uwięził i to w pozycji nader niewygodnej. Złodzieja pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Grodzki skazał Braszkowskiego na 6 miesięcy aresztu.

Adolf I. król Palestyny.

Na terenie Warszawy pojawił się „władca z Bożej łaski wyniesiony na tron palestyński Adolf I.". Jest to żyd Adolf Reinhold z zawodu drukarz. Dotychczas tronu nie mógł objąć, gdyż wrogowie jego, jak i Palestyny ustawicznie „intrygują". Na czele tej potężnej wrogiej mafji stoi... cesarz japoński. Niekoronowany jeszcze „król Palestyny" pisze stale memorjały do różnych władców świata i ogłasza manifesty do wiernego ludu żydowskiego. Ostatnio wydał manifest do żydów, nawołujący do walki z Arabami a drugi do Żabotyńskiego, upoważniający go do wypowiedzenia wojny Hitlerowi. „Adolf I" zapowiedział też, że wkrótce odbędzie się jego wjazd triumfalny do Palestyny. Tymczasem na przeszkodzie stoją dwa potężne czynniki — brak paszportu i pieniędzy.

Aresztowania i rewizje.

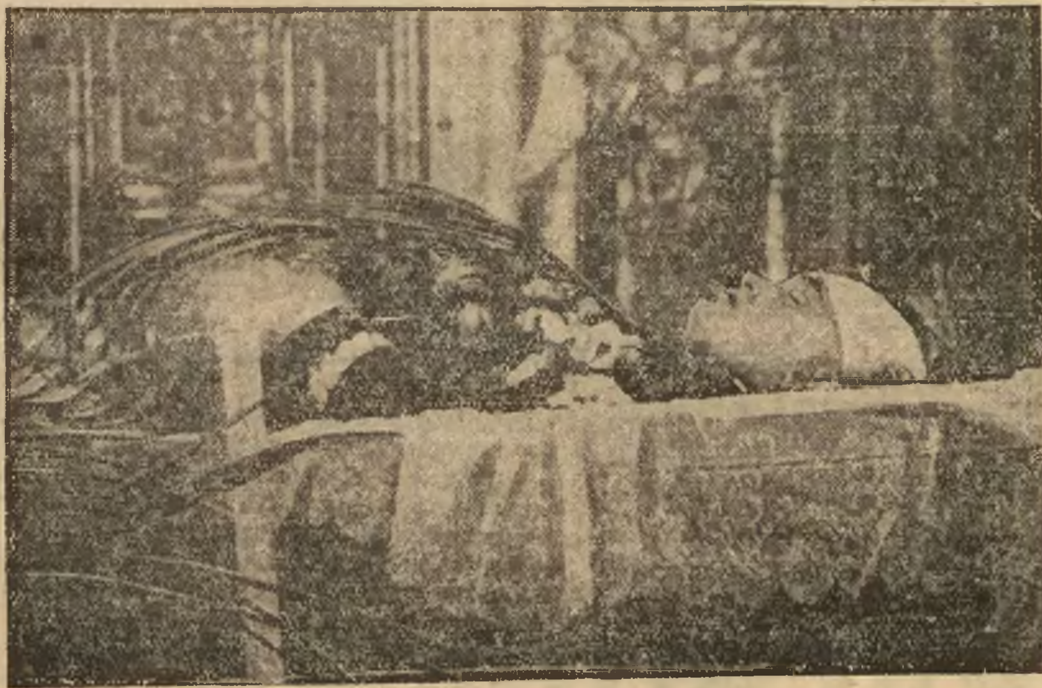
Agencje prasowe i dzienniki warszawskie („Iskra", „ABC", „Robotnik") podają sprawozdania o dokonanych przez władze bezpieczeństwa w różnych miejscowościach kraju, aresztowaniach. W Warszawie zlikwidowano i opieczętowano 17 lokali „Obozu Narodowo-Radykalnego" a archiwum redakcji „Sztafety" przewieziono do urzędu śledczego. Podczas rewizji, jaka odbywała się w lokalu centrali ONR. aresztowano kilkanaście osób, w lokalu tym znajdujących się. Całe kierownictwo tego obozu zostało oddane do dyspozycji sędziego śledczego.

Półurzędowa „Iskra" donosi, że aresztowania członków ONR nastąpiły w całym kraju. Aresztowania te, jak pisze „Iskra", stoją w związku z przejawiającą się od pewnego czasu akcją niektórych grup, usiłujących wywołać awantury. Celem zapewnienia spokoju publicznego — donosi „Iskra" — aresztowani zostali najwybitniejsi z pośród działaczy tych grup. Zbliżona do sfer rządowych „Gazeta Polska" doniosła o aresztowaniach w Karczewie powiatu warszawskiego. Według relacji tego pisma, władze bezpieczeństwa zawiadomione o przygotowywaniu przez ONR demonstracji politycznej, przeprowadziły w mieszkaniach przywódców ONR rewizje i w wyniku znalezionego materjału obciążającego aresztowały kilkadziesiąt osób. z terenu powiatu warszawskiego. Rewizje i aresztowania przeprowadzane są głównie wśród działaczy sekcji młodych Stronnictwa Nar. i Obozu narodowo-radykalnego. Prorządowy „Dzień Dobry" podaje, że onegdaj aresztowano w Wilnie 20 osób wśród działaczy narodowych. „Kurjer Warszawski" podaje w depeszy z Torunia, że w ub. niedzielę policja mundurowa i tajna przeprowadziła rewizję w świetlicy sekcji młodych stronnictwa narodowego i w kilku mieszkaniach prywatnych. Przyczyny wizji i aresztowań nie są dotychczas znane. W ub. niedzielę i poniedziałek dokonano na Pomorzu szeregu aresztowań, przyczem w mieszkaniach aresztowanych policja przeprowadziła rewizję. Ostatnio policja warszawska dokonała licznieszych aresztowań między komunistami. Również na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i na Górnym Śląsku władze aresztowały kilkadziesiąt osób.

Za prasą warszawską donosi dzisiejsze „Tempo" krakowskie, że z kierownictwa Obozu Nar. Rad. aresztowano poza Janem Mosdorfem, adwokata Józefowicza, adwokata Pruszyńskiego, Rościszewskiego, literata Tadeusza Gluzińskiego, oraz adwokatów Fabjaniego i Dorożyńskiego. Pozatem aresztowano kierownika literackiego „Gazety Warszawskiej" Wacława Fiolochowskiego i poetę Stefana Godlewskiego. W Toruniu aresztowano redaktora „Słowa Pomorskiego" Bernata. Ogółem aresztowano dotychczas na Pomorzu 54 osób, zaś dalsze aresztowania trwają.

W sprawie aresztowań dokonanych na terenie Krakowa, podanie bliższych szczegółów narazie nie jest możliwe. Sprawa ta — jak się informujemy — stanie się aktualną z chwilą ukazania się oficjalnego komunikatu.

S. p. minister Pieracki



na katafalku.

Ofensywa bezbożnictwa w Rosji

„Osservatore Romano" w jednym z ostatnich numerów zajmuje się sprawą otworzonej niedawno w Londynie wystawy międzynarodowego towarzystwa do walki z Trzecią Międzynarodówką, która z inicjatywy i pod egidą Moskwy szerzy propagandę bezbożnictwa, posługując się wszelkiego rodzaju pismami, ulotkami i ilustracjami. Angielska prasa katolicka zamieszcza szczegółowe sprawozdania z tej wystawy, ujawniającej dobitnie brutalność, z jaką ateiści zamierzają i w przyszłości zwalczać Boga i wszelką religję. Komuniści naturalnie starają się pomniejszyć wartość materjału dowodowego, zgromadzonego na wystawie, twierdząc, że należy on do epoki, która w Rosji została już przekreślona, i że obecnie w Sowietach religja wcale nie jest prześladowana. — W rzeczywistości — stwierdza „Catholic Times" — walka bolszewików z Bogiem i Kościołem nietylko nie ma się ku końcowi, ale wszystko wskazuje, że przybierze jeszcze bezwzględniejsze i okrutniejsze formy. Dowodzą tego plany ateistów na najbliższą przyszłość.

W kwietniu 1935 r. obchodzić będzie dziesięciolecie istnienia związek bezbożników wojujących. Jest to, jak wiadomo, organizacja pochodzenia rosyjskiego, która dzięki pomocy Trzeciej Międzynarodówki posiada obecnie oddziały we wszystkich niemal krajach. Z okazji trzeciego kongresu bezbożników w czerwcu br. projektowane jest wydanie olbrzymiej ilości broszur antyreligijnych i ulotek oraz rozpowszechnianie specjalnej książki, która będzie zawierała nazwiska i fotografje najbardziej zasłużonych propagatorów bezbożnictwa; imiona ich mają być umieszczone również w „księdze honorowej", przechowywanej w centralnem muzeum antyreligijnem w Moskwie.

Za dowód, że twierdzenia komunistów zachodnio-europejskich o zaprzestaniu walki z religją są kłamstwem, wystarczy pobieżne rozejrzenie się w ostatnich publikacjach ateistycznych. Oto jeden charakterystyczny przykład. W 1933 r. wydana została książka Łukaczewskiego pt. „Marksizm i leninizm pionierami ateizmu". Autor cytuje w niej powiedzenie Stalina: „W czasie drugiego pięciolecia musimy w jak najszerszym zakresie rozwinąć i pogłębić propagandę antyreligijną".

W tym roku ludność rosyjska w czasie świąt Wielkanocnych wzięła bardzo tłumny udział w uroczystościach kościelnych. Obudziło to czujność rządu sowieckiego, który postanowił zaostrzyć środki represyjne. Zarówno w Moskwie jak i w innych miastach napływ wiernych był tak wielki, że musiano odprawiać nabożeństwa pod gołem niebem. Tu i ówdzie doszło z tego powodu do starć z władzami, a w Moskwie siłą rozpędzano procesję, w której uczestniczyło wielu zarejestrowanych członków partji komunistycznej. Ze szczególna siłą ujawniła się gorliwość religijna ludu w Zagłębiu Donieckiem. Antyreligijna akcja władz sowieckich trwa. Z początkiem czerwca zamknięto w Moskwie dalszych dwanaście cerkwi.

Dobry apetyt cesarzowej perskiej.

W tych dniach przejeżdżała przez Polskę do Szwajcarji cesarzowa perska. Przejazd trwał krótko, lecz i tak dziennikarze zdolali podpatrzeć wiele interesujących rzeczy i dowiedzieć się kilka szczegółów. Oto na granicy polsko-sowieckiej, w chwili przyjazdu cesarzowej lał ulewny deszcz, a dostojnego gościa trzeba było przeprowadzić z pociągu sowieckiego do polskiego. Polskie panie zaofiarowały kilkanaście parasoli. Pod ich osłoną zdołała cesarzowa przebiec do polskiego pociągu. Na dworcu w Zdołbunowie podano cesarzowej, córkom oraz świcie kolację, składającą się z barszczu, kurcząt i deseru. Ale to menu nie zadowoliło mistrza ceremonji, który uznał je za zbyt szczupłe, żądając znaczniejszej ilości kotletów, wina i likierów, które nie były przewidziane ze względu na mahometańską wiarę dworu cesarskiego. Okazało się jednak, że dwór perski nie przestrzega w jedzeniu i piciu przepisów koranu. Pozatem stwierdzono, że rodzina i dwór cesarzowej ma niezły apetyt. Już o godz. 5-tej rano zażądano jedzenia.

Cesarzowa perska jechała do Lozanny, aby swe córki umieścić w uczelni. Studjuje tam już od 2 lat następca tronu perskiego. Dnia 23 b. m. przejeżdżać będą przez Warszawę trzej młodzi synowie szacha, udający się również do Lozanny w tym samym celu. Zostaje w kraju tylko najmłodszy synek. Ogółem cesarzowa Malekeh Pahlavi posiada dziewięcioro dzieci. Należy przytem dodać, że cesarz perski Riza Khan był dawniej chłopcem stajennym.

Z całego świata.

Upały w Niemczech i w Ameryce.

Na obszarze całych Niemiec panują niebywałe upały. W Berlinie i na prowincji termometr wskazywał powyżej 30 stopni Celsjusza. Stan wody na Odrze, Łabie i Renie obniżył się bardzo znacznie. Na Renie wstrzymany został ruch okrętowy. Upały spowodowały szereg katastrof. Z różnych stron nadchodzą wiadomości o pożarach lasów i gospodarstw wiejskich. Posucha wyrządziła nieobliczalne szkody w zasiewach.

Niebywałe upały i susza panują w dalszym ciągu na olbrzymich przestrzeniach Stanów Zjedn. Jedynie w stanach wschodnich w ciągu ostatnich 24 godzin spadły silne deszcze. W stanie Maryland i Delaware deszcze ulewne wyrządziły nawet znaczne szkody.

Entuzjastyczne powitanie „Czeluskinowców" w Moskwie.

Rozbitkowie „Czeluskina" i ich wybawiciele, lotnicy, przybyli dziś do Moskwy, witani z olbrzymim entuzjazmem przez sfery rządowe i ludność. Całe miasto tonie wprost we flagach i dekoracjach, poczynionych przez ludność stolicy na powitanie członków bohaterskiej epopei.

Budowa kolejki na Łomnicę zadecydowana.

Z Pragi donoszą o zamknięciu konkursu na budowę kolejki na Łomnicę (2634). Cała trasa ma wynosić 5 i pół kilometra i będzie podzielona na trzy odcinki. Punktem wyjazdowym będzie miejscowość Tatrzańska Łomnica. Linję obsługiwać będą cztery wozy, a każdy z nich może pomieścić 30 osób. Olbrzymią trudność przedstawia dostarczenie materjału na sam szczyt. Wszystkie części składowe będą musiały być przenoszone na plecach robotników. Budowa obliczona jest na 11 miesięcy.

Karjera Lloyd George'a w filmie.

Z Hollywood donoszą, że dobiegają końca pertraktacje pomiędzy Metro Goldwyn Mayer a Lloyd Georgem w sprawie scenarjusza filmowego opartego na jego pamiętnikach. Gdyby ten kontrakt został podpisany, Lloyd Georg przybędzie zapewne do Hollywood, aby osobiście współdziałać w nakręcaniu filmu. W związku z tem w Londynie obiega pogłoska, że Lloyd George w przyszłych wyborach już nie będzie więcej kandydować do parlamentu i wycofa się z aktywnego życia politycznego.

100 HEKTARÓW LASU PASTWĄ POŻARU. W lasach koło Fontainebleau we Francji wybuchł pożar, który zniszczył około 100 hektarów lasu. Dzięki wysiłkom wojska, straży, pożarnej i okolicznej ludności pożar udało się zlokalizować.

STADO WILKÓW NAPADŁO NA WIEŚ RUMUŃSKĄ. Na wieś Mera, w okręgu Putna w Rumunji napadło z pobliskich lasów stado zgłodniałych wilków, wywołując szalony popłoch wśród włościan. Zgłodniałe bestje pokąsały 25 osób i 18 sztuk bydła. Poranione osoby przewieziono do szpitala, przywołany zaś patrol żandarmerji, zastrzeliwszy kilka wilków, zmusił resztę do ucieczki.

Zjazd delegowanych
Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej w Krakowie.

W dniu 17 bm. obradowały w złotej sali Domu katolickiego w Krakowie delegatki Stowarzyszeń Młodzieży z terenu archidiecezji krakowskiej. W zjeździe wzięły udział **804 delegatki** ze wszystkich stron archidiecezji. Reprezentowały one **230 Stowarzyszeń i blisko siedm tysięcy członkiń (6.882).**

Ostatni rok sprawozdawczy, najeżony najrozmaitszemi trudnościami natury materjalnej i innej, przyniósł jednak bardzo pokaźny dorobek — jak to w swem wyczerpującem sprawozdaniu przedstawił sekretarz generalny, ks. Mateusz Zdebski. Na pierwszy plan wysuwają się rekolekcje zamknięte, urządzone dla druchen w ośmiu różnych serjach. Na terenie pracowały 34 Kółka eucharystyczne, nadto 17 kółek marjologicznych. 23 kółka misyjne i t. d. Działalność kulturalno-oświatowa wzmogła się również bardzo wybitnie we wszystkich ośrodkach SMPŻ. Wystarczy zaznaczyć, że wygłoszono 3.068 odczytów, z tego same druchny wygłosiły 1286 (w ub. r. 661). Własne bibljoteki Stowarzyszeń w liczbie 123 (w r. ub. 105) wzbogaciły swój stan posiadania o blisko 1.000 tomów w porównaniu z rokiem poprzednim. Dodajmy, że na terenie Stowarzyszeń pracowało Kółek oświatowych 29, Kółek śpiewaczych 104. Kółek teatralnych 45, Kółek muzycznych 2. Kółek abstynenckich 6. Przedstawień, akademij i wieczornic urządzono ogółem 1170, oprócz drobnych urozmaiceń w liczbie 2465.

W dziale oświaty zawodowej mają Stowarzyszenia do zanotowania 42 kursy praktyczne, przeprowadzone własnemi siłami, a wiemy, jak trudno obecnie o środki finansowe wszędzie. — Zjazd zaszczycony obecnością Księcia Metropolity Sapiehy powziął pod koniec obrad szereg rezolucyj, wyrażających hołd dla Prezydenta Państwa, hołd dla Księcia Metropolity, hasło ideowe na rok bieżący: „S. M. P. w służbie dla swego najbliższego środowiska", cześć dla Królowej Jadwigi i wezwanie do wszystkich Stowarzyszeń, by gorącą modlitwą do Boga przyśpieszyły wyniesienie Jej na ołtarze i pozyskały w ten sposób nowy wzór cnoty i świętości. (KAP.)

Jak sobie bezrobotni radzą?

Otrzymujemy następujące uwagi, które w ustępach swych, charakteryzujących obecne położenie bezrobotnych w Polsce — są nader znamienne.

W kraju naszym, bezrobocie panowało właściwie zawsze nagminnie. Pod tym względem chyba niewiele państw na ziemi mogłoby z nami konkurować — może takie jak Chiny. Indje, Egipt. To też byliśmy zawsze **eksporterami taniej, na byle czem poprzestającej masy wyrobników, obieżysasów i innej biedoty.** Co dziś u nas po wsiach w Polsce „mocarstwowej" i po zaułkach, oraz norach miast się dzieje, jaka nędza panuje, opisać się nie da i to w czasie, gdy ani w Ameryce, ani we Francji, ani w Niemczech, czy „na Madziarach" naszego Jasia czy Kasi nikt nie potrzebuje, ale naodwrót **nędza i bieda z całego świata przepędzana do nas zjeżdża i tu panujące stosunki jeszcze pogarsza.**

Wspomnę tu o transportach reemigrantów z Francji o wielu tysiącach **żydów, którzy do nas ze Związku Sowieckiego po rewolucji przybyli,** o tych tysiącach, którzy ostatnio z **Niemiec napłynęli,** o tych niezmiernie licznych, którzy z piekła amerykańskiego z życiem umknęli i u nas w ojczyźnie przytułek znaleźli. Bezrobocie między fizycznymi pracownikami u nas jest ogromne, a statystyka oficjalna tylko słabe pojęcie o niem daje.

Także i między umysłowymi pracownikami kryzys daje się we znaki i to na miarę znacznie większą. Pogarszająca się w dalszym ciągu konjunktura w handlu, przemyśle i w rolnictwie powiększa w dalszym ciągu szerokie rzesze bezrobotnych inteligentów. Nie można niestety powiedzieć, by ustawodawstwo socjalne przeciwdziałało narostowi tej fali. Mam na myśli skasowanie angielskich sobót, przedłużenie dnia pracy, obniżenie dodatków za nadliczbowe godziny, zezwalanie i popieranie zatrudniania mężatek, tolerowanie zajmowania 2, 3 i więcej posad przez jedną osobę itd.

Podczas gdy w Ameryce **liczba bezrobotnych dzięki zarządzeniom prez. Roosevelta spada o parę miljonów, gdy nawet w Anglji bezrobocie prawie niknie,** a w Niemczech Hitler pomniejsza je w ciągu roku o 1/3, to u nas w tym kierunku widać znaczne pogorszenie i cyfra 240.000 powiększyła się w ub. okresie zimowym do 360.000.

Niema innej rady, tylko samemu trzeba przez liczne trudności przebrnąć i znaleźć środki przetrwania.

Piszący te słowa sam właściwie **od lat 3 ch jest bez stałego zajęcia.** O zasiłku już dawno zapomniał, ale jakoś przecież, choć z trudem na powierzchni się utrzymuje i to ze żoną oraz sześcioletnią córeczką. Dzięki kwalifikacjom fachowym, choć bez żadnej protekcji, przecież od czasu jak nie tu, to tam, zajęcie bodaj chwilowe otrzymuje. Mieszka w swojej własnej kuchni, oba pokoje w ładnym domu, jeszcze dawniej umeblowane podnajmuje tak, iż może utrzymać mieszkanie z elektryką a nawet i gazem. Nic właściwie normalnie ze żoną nie robi, pracują za nich lokatorzy, dwa młode małżeństwa. Pani X jest w jakiemś biurze urzędniczką, przychodzi z pracy dopiero po dziewiątej wieczór, jej mąż także. Pan Z. z drugiego pokoju **ma dwie posady:** jedną rano, drugą wieczorem, jego żona też pracuje w prywatnym biurze. Obie te pary **chodzą do pracy także i za nas..**

Mając aż nadto wiele czasu, odwiedzam często moich kolegów „po fachu" tj. bezrobotnych. Ci, którzy gdzieś tam po plantach czy ulicach się wałęsają, w rachubę nie wchodzą. Idę do nowo-upieczonych — **z musu i nieszczęścia — nowych pp. przedsiębiorców.**

I tak pan N. **ma skład węgla.** Najął szopę w podworcu, włożył w „interes" złotych 500 (uzyskanych za sprzedany fortepian), siedzi w budce, rozmyśla o tem, jak dawniej w sekretarjacie prezydjalnym m. Krakowa koron 60 miesięcznie zarabiał, a w Elektrowni potem koron 200, od czasu do czasu sprzeda pół q węgla, **utarguje dziennie złotych kilka** tak, że na miesiąc ma złotych 50—60. Ile na czysto zarobi, to rachunek nie trudny, bo co do kosztów to ma tylko czynsz za budę złotych 27...

Drugi, p. B. ma **sklep korzenny.** Za lokal płaci gospodarzowi zł. 75, targuje dziennie złotych 20, a ma na tem zysku 10 do 15 proc., czyli **2—3 złotych dziennie. Robi więc tylko** na czynsz.

Inny goni po domach, robiąc gazowni konkurencję, gdyż **sprzedaje kuchenki na gaz,** ale nie na gaz z gazowni, lecz z nafty wzgl. benzolu, podobno znacznie taniej wypada... Ten to szczęśliwiec, bo wprawdzie sam kto wie, czy na zelówki zarobi, ale **przynajmniej jego żona ma w sklepie stałą posadę** a małe dziecko na flaszce w domu u babki.

Są znowu tacy, którzy **z czegoś żyją, ale z czego, to trudno dojść i coś orzec.** Może to sacharyna, może szmuglowane zapalniczki z Niemiec, albo spirytus „prywatny", może pośrednictwo w wynajmie mieszkań, czy sprzedaży domów.

Podając tych parę uwag do wiadomości Czytelnika robię to nie bez celu. Pragnąłbym otrzymać radę: jak sobie ja mam poradzić? Wartałoby i mnie się czemś wreszcie zająć, bo bezczynności mam już wyżej uszu a mamy przecie „wyścig pracy" (czy też może wyścig o pracę?).

A. M.

Ś. p.

Ks. MIECZYSŁAW

GIESZCZYKIEWICZ

ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy,

przeżywszy lat 36 po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu w Krakowie dnia 19 czerwca br.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odbędzie się we czwartek 21 bm. o godz. 9-ej w Kościele Ks. Misjonarzy na Nowej Wsi, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na któreto smutne obrzędy zaprasza Zgromadzenie Ks. Misjonarzy oraz rodzina Zmarłego.

Sport.

Francja wyeliminowana z puharu Davis'a.

W Paryżu zakończył się półfinalowy mecz w strefie europejskiej o puhar Davisa pomiędzy **Francją i Australją. Francja przegrała 2:3 i odpadła od dalszych walk.**

Oba punkty Francuzi uzyskali ze zwycięstw **Merlin'a**, na którego nikt nie liczył. Zawiódł natomiast Boussus, przegrywając oba swoje single. Największą jednak niespodzianką była **porażka francuskiego doubla, Brorotra — Brugnon**, który przegrał w walce z parą **Crawford — Quist.**

W finale strefy europejskiej spotkają się **Czechosłowacja — Australja.**

Najbliższe mecze ligowe.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w kraju następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwa Ligi:

W Warszawie: Warszawianka—Pogoń, w Krakowie **Wisła—ŁKS i Podgórze—Cracovia,** w Poznaniu: Warta—Ruch.

Ł. K. S. — Wisła.

Spotkania Ł. K. S.-u z Wisłą mają swą ustaloną tradycję, towarzyszy im zawsze zaciętość i niezwykła ambicja. Zaciętość ta odzwierciadla się w wynikach, które niejednokrotnie były niespodziewane, wprost sensacyjne. — W najbliższą niedzielę idzie nadto o wysoką stawkę, gdyż zwycięzca tego meczu zajmie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa drugie miejsce w tabeli ligowej i to zapewne na dłużej. — ŁKS. przyjeżdża ponadto poprzedzony sławą zeszłotygodniowego zwycięstwa nad Pogonią na gorącym gruncie lwowskim. Nic przeto dziwnego że zawodom powyższym towarzyszy wyjątkowe wprost zainteresowanie. — Początek meczu o godz. 5.30 popołudniu na boisku Wisły. Poprzedzi mecz Zakrzowianka—Maraton.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Z Dżumbiru do Polski.

(III.) Pomyśli ktoś: cóż to za nieznany jakiś egzotyczny kraj — Dżumbir! Tymczasem jest to najwyższy (2045 mtr.) szczyt w Niżnych Tatrach. Na reklamowych plakatach w schroniskach po czeskiej stronie szczyt ten sterczy wyniosłem zboczem nad alpejskiem schroniskiem, ukrytem na południowej stronie masywu górskiego. Widok z tego szczytu jest nadzwyczaj piękny. Na północnym wschodzie cała panorama Tatr widnieje jak na dłoni, z północno-zachodniej strony wznoszą się szczyty Małej Fatry a na południu wzrok zatrzymuje się dopiero hen na węgierskich pagórkach. Różnica między wysokością względną a bezwzględną jest o wiele mniejsza niż w Wysokich Tatrach.

Prawie wszyscy turyści, po wyjściu z jaskiń demianowskich kierują swe kroki na Dżumbir, oddalony mniejwięcej o cztery godziny drogi. Prowadzą tam już znaki turystyczne. Szlak jest o tyle wygodny, że prawie nigdzie nie traci się na wysokości. Łagodnie przeprowadza on przez mały wąwóz, rozległe hale i wgłębia się w północne pasma Niżnych Tatr. Przy pięknej pogodzie jest to miła przechadzka.

Nam niestety towarzyszyła mgła. Wstrętna, wilgotna, wdzierająca się za swetry, dławiąca oddech i co najważniejsze — zasłaniająca widok. Pole widzenia, sięgające najwyżej dokoła 30 metrów, czyni w górach nawet najpiękniejsze partje, nudnemi i gdyby nie znaki, możnaby błądzić w jednem miejscu, przypuszczając, że się zrobiło niejeden kilometr drogi. Pod główne pasmo wyjście wprost za znakami jest uciążliwe, jeśli zważyć, że 10-kilogramowe plecaki przygniatają barki. Nie widząc celu przed sobą, tylko zaledwie następny znak, tak się zniechęciliśmy, że ledwie stawialiśmy nogę za nogą.

Ożywiliśmy się nieco, słysząc głosy schodzących szybko z góry turystów. Pytamy, jak daleko jeszcze na szczyt. Według ich relacji: dwie godziny. To odbiera nam zupełnie ochotę do żywszego tempa. Powoli brniemy we mgle coraz wyżej. Po godzinie na dobitek dołącza się silny wicher. Witamy go z pewnem zadowoleniem, gdyż dmie nam w plecy, rozwiewa nieco mgłę i pozwala przypuszczać, że dochodzimy już do szczytu. Niestety najwyższy punkt okazuje się tylko łagodną przełęczą na wysokości 1900 metrów. Tkwi tam drążek orjentacyjny: „do schroniska pół godziny, na szczyt godzinę". Idziemy popędzani wichrem za dotychczasowemi znakami, sądząc, że wcześniej powinny one zaprowadzić nas do schroniska, a potem dopiero na szczyt. Z przełęczy szybko schodzimy wdół.

Rzeczywiście po upływie kilkunastu minut ukazuje się nam nagle „utulna". Zbudowana na wzór alpejski, doskonale może ostać się przed śnieżycami i wichurami. W schronisku mało stosunkowo turystów. Zapytuję po posiłku gospodarza o drogę na szczyt. Ku memu zdumieniu dowiaduję się, że obecnie znajdujemy się na południowej stronie Tatr Niżnych i że z przełęczy nie trzeba było wdół schodzić, tylko granią a właściwie grzbietem dojść do szczytu, z którego mogliśmy zejść wprost do schroniska. Pocieszeniem w tej niedoli była mgła. Jakąż bowiem korzyść mielibyśmy z pobytu na szczycie, smagani wichurą nieprzejrzystej mgły. Licząc się jednak z okolicznością, że niewiadomo kiedy znów zawędrujemy w te odległe od Krakowa strony, — postanowiliśmy nazajutrz rano ruszyć na szczyt.

Lecz i następny dzień okazał się niewiele łaskawszym od poprzedniego. „Mlha" wczesnym rankiem wisiała tuż nad schroniskiem, a szczyt o pięknej nazwie Dżumbir ani na chwilę nie zrzucił z siebie tej niemiłej zasłony. I znowu opodal schroniska, na rozstajnych szlakach wszczęliśmy spór: czy pakować się w watę mgły na szczyt, czy też pod jej pułapem przedostać się z powrotem do Demianowa. Zwyciężył rozsądek. Przed 11-stą dotarliśmy przed jaskiniami do postoju autobusu. Niewdzięczna mgła tułała się gdzieś wysoko ponad nami. Dżumbir pozostał nieznany.

Wpół do dwunastej byliśmy w **Świętym Mikulaszu.** Przed odejściem pociągu chciałem zmienić jeszcze kilka złotych. Wpadam do „Tatra Banku" i proszę o zmianę jedenastu złotych w srebrze. Urzędnik oblicza kurs i podaje mi kartkę. Wynika z niej, że obliczono 3.60 koron za złotego. Kręcę głową i w języku polsko-czeskim staram się urzędnika przekonać o mej krzywdzie. Wyjaśnia mi, że to srebro, a za banknoty kurs jest wyższy. Podaję mu więc 20 złotych w banknocie, prosząc o 10 złotych reszty. Za dziesięć złotych otrzymuję 46 koron. **Odrazu kupuję pięć pomarańcz za trzy korony.**

Koleją podjechaliśmy do miejscowości **Liptowski Hradek.** Tak nam wypadało najdogodniej według mapy. Celem bowiem tego dnia była miejscowość Prybylina. Od Liptowskiego Hradku mapę można już schować do plecaka. Zdala widnieje smukła, biała wieżyczka kościółka **w wiosce Święty Piotr.** Ledwie wyszliśmy w pole za mieściną, znów ukazuje się nam druga wieżyczka; to Wawriso. Za Wawrisem kobiety w polach doradzają nam bliższą drogę do Prybyliny. Nawet bez tego objaśnienia trudno byłoby zbłądzić, gdyż cel naszej włóczęgi widać wyraźnie, a kościółek na prawo, wystający nieco z poza wzgórza należy chyba do wioski Kokawa, którędy wiedzie droga do Podbańskiej i Szczyrbskiego jeziora. Gubimy się natomiast w samej Prybylinie. Schronisko znajduje się gdzieś poza osiedlem, a tu tyle uliczek krętych, dróg polnych, że zrazu trudno zorjentować się w należytym kierunku. Wydostajemy się wreszcie z Prybyliny, zdążając w północnym kierunku. Przecież przed nami Wołowiec i Jakubina a z prawej strony to potężny masyw, chyba najładniej prezentujący się z tej strony, — ośnieżonego jeszcze w „Korycie" i „Szkaradnym Żlebie" — Krywania. W dali dostrzec można budynki Szczyrbskiego Jeziora.

Po kilkunastu minutach ktoś z nas zauważył spiesznie zdążającego za nami celnika. Okazało się, że w Prybylinie mówiono mu o turystach, rozpytujących się o drogę do schro-

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 21: Alojzego Gonzagi, Apolinarego i Rufina.
Wschód słońca 3.13, zach. 20.01.
Długość dnia 15 godz. 59½ min. (Dnia ubywa).
Piątek 22: Paulina b., Albana, Inocentego p.
Wschód słońca 3.13, zachód 20.01.
Długość dnia 15 godz. 59 min.

—oo—

ODZNACZENIE PAPIESKIE. Pani Ludwika Grodzicka, znana na terenie Krakowa działaczka społeczna, została odznaczona krzyżem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice" za wieloletnią pracę i zasługi około wykupienia i odnowienia kościoła św. Agnieszki.

WICEKONSUL FRANCUSKI W KRAKOWIE zawiadamia, że w związku z jego wyjazdem do Francji, wszelkie sprawy począwszy od 21 czerwca aż do jego powrotu będą załatwiane przez Konsulat Francuski w Katowicach.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. W dniu 15 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Lekarskiego Akademji na którem przedstawiono prace pp. Bułajewskiego i Modrakowskiego, Rogozińskiego, oraz Kielarskiego i Seizera z zakresu farmakologji i patologji doświadczalnej.

KRADZIEŻE ULICZNE. W ub. wtorek wpłynęły do policji dwa doniesienia o kradzieżach kieszonkowych dokonanych na ulicy. W jednym wypadku ofiarą padła Skierpczanka Janina, urzędniczka prywatna, której nieznany sprawca ukradł z kieszeni płaszcza złote pióro wieczne wartości 10 dolarów, a to w czasie, gdy przechodziła ulicą Starowiślną. W drugim wypadku — fotograf Krogulski Stan. zawiadomił organa policyjne, że gdy około godz. 5-ej popoł. przechodził Rynkiem Głównym jakiś kieszonkowiec skradł mu z ramienia aparat fotograficzny wartości 300 zł. Inny nieznany sprawca skradł Karpińskiemu Franc. zamieszkałemu przy ul. Lewkowej 2 — w nocy z 18 na 19 b. m. — rower męski, znajdujący się w korytarzu. Policja wdrożyła we wszystkich tych sprawach dochodzenia.

WŁAMANIE DO KIOSKU NA BŁONIACH. Głowacki Jan, 24-letni robotnik bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania włamał się onegdajszej nocy do kiosku cukierniczego na Błoniach i skradł wyroby cukiernicze wartości 160 zł., na szkodę Felicji Piszczarek. Głowacki wpadł jednak w ręce policji, która w mieszkaniu jego znalazła m. i. lampkę karbitową z owego kiosku, niezmylny dowód udziału Głowackiego w kradzieży.

FATALNY WYPADEK CYKLISTY. Jadącego na rowerze Aleją Krasińskiego Stefana Pacha, potrąciło auto tak nieszczęśliwie, że upadł on na jezdnię doznając wstrząsu mózgu i złamania podstawy czaszki. Pogotowie przewiozło go do szpitala OO. Bonifratrów.

W WYDZIALE ŚLEDCZYM POLICJI przy ul. Siemiradzkiego 24 są do odebrania dwa pióra „wieczne" złote, jedno marki „Pelikan" drugie „Arrow". Pióra te zostały zakwestjonowane przez organa śledcze. Pozatem jest do odebrania bransoleta znaleziona na plantach.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek 21 czerwca „Szkoła podatników".
Piątek 22 czerwca, popoł. 4.30 „Firma" Ostatnie pożegnalne występy M. Modzelewskiej i St. Jaracza.
Piątek 22 czerwca wiecz. godz. 8, „Firma". Ostatnie pożegnalne występy M. Modzelewskiej i St. Jaracza.
Sobota 23 czerwca „Szkoła podatników".

...niska. Orjentując się, żeśmy poszli niewygodną ścieżką, zboczył ku nam, bojąc się, byśmy nie zbłądzili. W ciągu dalszej półgodzinnej jeszcze wędrówki nie „zamykały się nam usta". Zauważyliśmy, że rozumiemy się doskonale, mimo przeskakiwania z tematu na temat. Celnik opowiadał nam o swej twardej służbie, o planach rozbudowy wielkiego turystycznego szlaku podtatrzańskiego, o zwyczajach ludowych i... o dobrych audycjach naszego radja. Zapytywał się, gdzie to wygrywają **ten hejnał i kto jest trębaczem, którego kroki tak dobrze słychać.** Wytłumaczyliśmy mu tę zagadkę. Usłużnie doprowadził nas do schroniska stojącego w pobliżu jego strażnicy celnej, i doradził jeszcze, którędy najbliżej dotrzeć do polskiej granicy. Pod wieczór wyszliśmy na łąkę, by jeszcze raz nacieszyć się pięknym widokiem Liptowa i Niżnych Tatr. Mgła ustąpiła. Ani jedna chmurka nie błądziła nad Dżumbirem. Oświetlony blaskiem zachodzącego słońca rysował się wyraziście na horyzoncie, przypominając zupełnie naszą Babią Górę, jeśli oglądamy ją z Jałowca.

Nazajutrz wczesnym rankiem ruszyliśmy przez **Raczkową do doliny Kościeliskiej.** Na przełęczy przy słupie granicznym, mimo buchającej mgły z kotła doliny Chochołowskiej, czuliśmy się jak w domu. Przecież to wszystko nasze, znane szczyty. Tu nie trzeba namyślać się nad wyborem ścieżki. Zboczem Ornaka zniżyliśmy się do doliny Kościeliskiej, wystukując już następnie równe kroki aż do Zakopanego. M. B.

Hitler w Wenecji.



Moment z historycznego spotkania Hitlera z Mussolinim, uwidoczniony na zdjęciu.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Noc strachu (Tom Mix)
WANDA: Flip i Flap i... Zbrodniarz.
APOLLO: Szalona wdówka.
SZTUKA: Szpieg nr. 33.
SŁONKO: Sztabskapitan Gubaniew.
UCIECHA: Shańbiona.
PROMIEŃ: „Wyspa dr. Moreau", „Romeo Julcia".
ADRIA: Platynowa blondynka.
BAGATELA: Jej ekscelencja miłość.
ATLANTIC: Frankenstein (Borys Karloff).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: od 18 — 21-go czerwca 1934 „Ulubieniec bogów".

„WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU" z ADĄ SARI. Opera krakowska daje w niedzielę popołudniu, na przedstawieniu po cenach zniżonych, operę fantastyczno-komiczną O. Nicolai'a „Wesołe kumoszki z Windsoru", której wykonanie na premjerze spotkało się z ogólnem uznaniem. W głównej partji koloraturowej wystąpi Ada Sari. W poniedziałek dn. 25 bm. dana będzie „Cyganerja" Pucciniego z gościnnym występem tenora lirycznego oper włoskich i berlińskiej Hermana Simberga, który ostatnio z ogromnym sukcesem śpiewał go ścinnie w operze warszawskiej w operach Pucciniego i Verdiego.

KOBIETY, KOBIECIĄTKA, KOBIETKI W BAGATELI. Dziś we czwartek 21 czerwca o godz. 9 wieczór daje „Banda warszawska" w Bagateli rewję w 20 obrazach p. t. Kobiety, Kobieciątka, Kobietki pod kierownictwem artystycznem znanego humorysty Ludwika Lawińskiego.

—oo—

22-gi rok pracy Miejskiego Ambulatorjum dentystycznego szkolnego.

W miejskiem ambulatorjum dentystycznem szkolnem korzystało z usług ambulatorjum w roku szkolnym 1933/34 **3.290 dzieci szkół powszechnych**, w tem 1106 chłopców i 2694 dziewcząt. Stałych zębów wyjęto 1157, mlecznych zębów względnie pni po nich, usunięto 4894. Plomb założono 1805, zaopatrzono zębów (leczenie korzeni) 592. **Zbadano w 38 szkołach uzębienie u 15583 dzieci szkolnych.** Ogólna liczba ordynacji za cały rok wynosi 9169. Zwolniono od wpisowego i opłat za zabiegi dentystyczne **2611 najuboższych dzieci**, a więc około 82 proc. ogólnej liczby pacjentów.

NEKROLOGJA.

Sp. Ks. Mieczysław Gieszczykiewicz.

Onegdaj zmarł w Krakowie śp. Ks. Miecz. Gieszczykiewicz, ze Zgrom. Ks. Ks. Misjonarzy, w 36 roku życia, a 14 kapłaństwa. Zmarły pochodził ze znanej i szanowanej rodziny krakowskiej. W Krakowie kończył gimnazjum i pod wpływem powołania do stanu duchownego zgłosił się do Seminarjum Duchow. w Krakowie. Z czasem jednak przeszedł do Zgrom. Ks. Ks. Misjonarzy i przez pewien czas pracował w Czerniowcach na Bukowinie. Zmarły odznaczał się wybitnemi cnotami kapłańskiemi, zwłaszcza gorliwością. Jako alumn seminarjum duchownego pracował w redakcji „Głosu Narodu", z którym i później utrzymywał bliski kontakt śląc pismu ciekawe korespondencje z Czerniowiec. R. i. p.

Z sali sądowej

PRZESTĘPSTWO GRABARZA.

Wczoraj stawał przed sądem okręgowym karno-odwoławczym Jan Likus, grabarz na katolickim cmentarzu w Chrzanowie, który został skazany przed kilku miesiącami na dwa miesiące aresztu bez zawieszenia przez sąd grodzki w Chrzanowie za to, że w czasie ostatniej zimy umieścił w świeżej mogile, kryjącej zwłoki jakiejś osoby trzy trumienki ze zwłokami dzieci zamiast złożyć je w osobnym grobie. Oskarżony odpowiadał za występek z art. 168 k. k., który mówi: „kto znieważa zwłoki ludzkie lub miejsce spoczynku zmarlego, podlega karze do 2 lat aresztu". Sąd I inst. uzasadniał swój wyrok tem, że oskarżony naruszył obowiązek kultu dla doczesnych szczątek zmarłego i jego miejsca wiecznego spoczynku.

Obrońca na wczorajszej rozprawie uzasadniał, że oskarżony nie miał zamiaru uchybić tej czci, a tylko celem zaoszczędzenia sobie pracy w czasie dotkliwych mrozów, pogrzebał trumienki tymczasowo w cudzej mogile.

Sąd podzielił zdanie obrońcy adw. dr. M. Ujejskiego i oskarżonego uwolnił od winy i kary.

Dowód zimnej krwi.

W swoim czasie donoszono już o tem, że połowa wygranej 250.000 zł., jaka padła w ciągnieniu 4-tej klasy na No. 15.600 jest własnością mieszkanki Łodzi, panny B. K., pracowniczki biurowej jednej z fabryk włókienniczych.

Dała ona dowód wielkiej flegmy — wczoraj dopiero bowiem zgłosiła się w celu zrealizowania losu. Gdy wyrażono zdziwienie, że cały miesiąc czekała na zainkasowanie gotówki, choć mogła to uczynić na drugi dzień po ciągnieniu, p. B. K. odparła: — 100.000 zł. — to wielkie pieniądze. Nie chciałam rozporządzać niemi pod wpływem podniecenia, jakie wywołała u mnie wiadomość o wygranej. Chcę działać z rozwagą i namysłem. Dziś już oswoiłam się z myślą, że jestem bogata i dlatego zgłosiłam się po gotówkę. Zresztą i teraz nie mam jeszcze konkretnych projektów, zostawię więc pieniądze narazie w banku.

Panna B. K. gra na loterji już 8 lat. Kierowana jakiemś dziwnem przeczuciem postanowiła na 24-tą loterję nabyć numer 15.600. Dowiedziawszy się, iż znajduje się on w jednej z kolektur warszawskich, porozumiała się listownie i od tego czasu stale wykupuje ten numer. W ciągu trzech lat padły nań tylko dwa razy stawki, ale wreszcie okazało się, że przeczucie jej nie zawiodło.

O wygranej dowiedziała się z gazet. Choć kupiła wszystkie, jakie mogła dostać w Łodzi i choć we wszystkich znalazła potwierdzenie szczęśliwej wiadomości, pewności nabrała dopiero po przejrzeniu u kolektora urzędowej tabeli.

Na realizację losu wybrała pierwszy dzień ciągnienia 1-ej klasy 30-tej Loterji Państwowej, która tysiącznym rzeszom obywateli niesie nadzieję lepszej doli. Ten pierwszy dzień już przysporzył kilku osobom niezbędnych im środków, gdyż padły dwie wygrane po 15.000 zł., jedna w Częstochowie, druga w Krakowie oraz jedna 10.000 zł. w Katowicach.

Ale największe wygrane ze 100.000 zł. na czele, które wyjdą z koła w najbliższy piątek, wciąż jeszcze oczekują na swych właścicieli. Zostać nimi mogą nawet ci, którzy choćby jeszcze w ostatniej chwili nabędą losy Loterji Państwowej.

Spieszcie się więc wszyscy, by nie stracić nadarzającej się sposobności.

Z Małopolski Zach.

GROŹNY POŻAR. W zabudowaniach gospodarczych Jana Pamsa w Rajsku, w powiecie brzeskim wybuchł onegdaj pożar, który następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Spłonęło 6 domów, 3 stodoły, 6 stajen.

ZAGADKOWA ZBRODNIA W ZAKOPANEM. W Zakopanem pod „Krokwią" znaleziono we wtorek zwłoki śp. Michała Kozaka, robotnika, który — jak wykazały wstępne dochodzenia — został przez nieznanych osobników powieszony w lesie, a następnie zwłoki jego przeniesiono pod „Krokwię". Dochodzenia, zmierzające do wyświetlenia tej zagadkowej zbrodni są w toku.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

czerwiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Zeznania świadków
w procesie studentów Akademji Sztuk Pięknych.

Przewodniczący trybunału w procesie morderców z ul. Potockiego wiceprezes Sądu Okr. Krupiński prowadzi rozprawy intensywnie (we wtorek rozprawa trwała, nie licząc przerwy, ponad 10 godzin, a skończyła się o godz. 23), to też dziś w trzecim dniu rozprawy rano **zdołano już zakończyć przesłuchiwanie oskarżonych.**

Na wtorkowej rozprawie rozpoczęto **przesłuchiwanie Schenkirzyka.** Przyznaje się on jedynie do kradzieży. Opisuje swe lata szkolne i zaprzyjaźnienie się z Bobrzeckim. „Miał — jak mówi — szczęście do ludzi. Za prace swoje w szkole dostawał pochwały. Czesne opłacał z pieniędzy, otrzymywanych za lekcje. Kłopoty z czesnem miał dopiero w tym roku, ponieważ stracił lekcje. Z Dońcem poznał się w mieszkaniu Bobrzeckiego. Oskarżony nie wie kto pierwszy podał plan napadu — realizatorem planu był, według niego, Doniec. W osobliwy sposób tłumaczy swój udział w rabunku: „Czułem się zdeprymowany, gdyż nie miałem żadnych dochodów. Przypuszczałem, że dr. Nüssenfeldowi parę tysięcy nie zrobi różnicy, a mnie może pomóc“.

Przew.: A co bylibyście zrobili, gdyby was przyłapano?

Osk.: Palnęlibyśmy sobie w łeb.

Kreśli następnie przebieg zbrodni, przyczem zachodzą rażące sprzeczności z zeznaniami poprzednich oskarżonych. Zadraśnięć na swej lewej ręce nie umie wyjaśnić. Według oskarżenia powstały one — jak wiadomo — w czasie walki stoczonej ze ś. p. Garncarzówną.

Na wstępie środowej rozprawy **wezwano na salę świadków**, zpośród których 3 przewodniczący polecił pozostać, inni mieli przybyć o godzinie 15. Po tem zarządzeniu przewodniczącego

ZEZNAWAŁ W DALSZYM CIĄGU SCHENKIRZYK.

Twierdzi on, że nie pamięta, czy miał jakieś obrażenia na rękach po morderstwie, jakkolwiek znawca sądowy prof. Olbrycht znalazł na jego palcach i jednej dłoni ślady obrażeń, mogące pochodzić z okresu, w którym popełnione było morderstwo. Gdy Sch. zwrócono uwagę, że przecież służąca w przedśmiertnej walce musiała rzucać i bić rękami, i zadrapać kogoś ze sprawców, oskarżony **odpowiada, że służącej się wogóle nie dotknął.**

Przew.: Stał pan cały czas?

Sch.: To był moment.

Przew.: A cóż pan na to, że Doniec twierdzi, **że pan ocierał rękę z krwi.** Pozatem na rękawiczce pańskiej znaleziono ślady krwi.

Sch.: Doniec kłamie. Skąd wzięły się ślady na rękawiczce, nie wiem.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego o

rolę wszystkich oskarżonych

w czasie morderstwa i rabunku. Schenkirzyk **oświadcza, że Doniec** miał służącą ubezwładnić, **jemu przypadło w udziale zacieranie śladów, Bobrzecki miał zabrać pieniądze. Bobrzecki wszystkiem kierował.**

Przew.: A Bobrzecki twierdzi, że nie wydawał żadnych poleceń i że każdy robił na własną rękę.

— **To nieprawda.**

Przew.: Dobijaliście się do kufra służącej?

— **Nie.**

Przew.: Toście źle trafili, **bo ona miała tam 5.000 zł., książeczkę oszczędności i różne kosztowności.**

ARTYSTYCZNA (!) WRAŻLIWOŚĆ.

Schenkirzyk twierdzi dalej, że nie oglądał służącej, nie wiedział, co się z nią stało, wogóle o służącej nie mógł i nie chciał myśleć, bo był czem innem zajęty.

Przew.: A można było myśleć o zamordowaniu?

— To był **przypadek (!).**

Przew.: Więc pańskie delikatne artystyczne uczucie zbudziło się, gdy trup w kącie leżał i wtedy pan nie mógł myśleć o nim?

— Tak.

Przew.: Jakby pan określił to, coście zrobili, ale **niech pan to określi, według pańskiej etyki z przed roku.**

Schenkirzyk: Straszny czyn.

Przew.: Bestjalski mord na człowieku, który nic nie zawinił?

— Tak.

Schenkirzyk przeczy dalej, by sam z własnej woli powiedział wobec znawcy, prof. Jankowskiego, że **mord i rabunek, to „był wyczyn sportowy“,** przeczy by koło kopca Kościuszki **usuwał plamę ze spodni,** rozcierając ją grudką ziemi. Chusteczkę do nosa, na której były ślady krwi, próbował zniszczyć, ale ślady krwawe nie pochodziły z krwi służącej, tylko z krwi, która płynęła mu z nosa. Pytany przez prokuratora kto odłożył słuchawkę odpowiada, że nie wie.

PYTANIA OBROŃCY.

Zaczyna zkolei interpelować oskarżonego **obr. Aschenbrenner,** chcąc rzucić trochę korzystnego światła na Schenkirzyka.

Obr. Aschenbrenner: Jaki proces psychiczny przeszedł pan w okresie od czasu kiedy pan był zupełnie przyzwoitym człowiekiem, aż do chwili zbrodni?

Sch.: Nie pracowałem, nie miałem co robić, gnębiło mnie to strasznie. Nie byłem zdolny przeciwstawić się realizacji planu, gdy to się zaczęło. **Już było za późno, by się cofnąć.**

Naciskany przez obrońcę, by powiedział jednak wyraźnie, **dlaczego nie mógł, czy nie chciał się cofnąć,** Schenkirzyk mówi:

— Nie chciałem Władka (Bobrzeckiego) opuścić.

Asch.: A czy dziś nie kieruje się pan przyjaźnią wobec Władka, kiedy pan mówi, że pan nie słyszał, gdy on repetował broń.

— Nie. Przedtem zawsze kierowałem się przyjaźnią do niego, a drobne przewinienia mu darowałem.

Asch.: A czy to było w stosunku do pana **drobne przewinienie, że on schował przed panam 1.000 dolarów.**

— Tak.

Asch.: Bobrzecki tylko jedną rzecz sobie przypisał, mianowicie **wymienienie nazwiska dr. Nüssenfelda,** resztę mieliście z Dońcem wspólnie omawiać. Czy rzeczywiście tak było. Niech pan powie prawdę, tu chodzi o kwestję życia. Przyjaźń jest dobrym rysem charakteru, ale nie w tej sytuacji. Jeszcze raz się zapytam, kto na miejscu czynu targnął się na denatkę?

— Tylko Doniec.

Asch.: Kto wiązał chałatem?

— Nie widziałem.

Asch.: A czy pan nie wie, że z pańską egzystencją jest związana egzystencja pańskiej matki (Schenkirzyk jest jedynakiem), a wobec niej ma pan większe obowiązki, niż obowiązki przyjaźni.

Oskarżony milczy.

W dalszych pytaniach wykazuje obrońca, że **Schenkirzykowi ze zbrodni materjalnie nie pozostało nic, nawet grosza.** Kilkadziesiąt złotych, które wziął Bobrzecki z wiedzą obu wspólników na drobne wydatki, miały służyć i Schenkirzykowi. Schenkirzyk dostał z tego 20 zł., kupił trochę farb, spłacił drobne długi, m. i. dług w stosunku do Stan. Bobrzeckiego, 4 zł. dał Bobrzeckiemu, by zapłacił rachunek na dancingu, a po tych wszystkich wydatkach nie miał ani grosza.

„PRACE LITERACKIE“ NA TEMAT...

Asch.: A czy pan zastanawiał się nad zbrodnią nawet **w formie jakiegoś opracowania** i to za namową Bobrzeckiego, w formie jakiegoś traktatu.

— Pisałem taką rzecz.

Obr. Aschenbrenner w związku z ostatniemi zeznaniami Schenkirzyka stawia wniosek, **by trybunał dopuścił do odczytania we właściwym czasie opracowań literackich,** które pisywał Schenkirzyk. Obrońca prosi w szczególności o dopuszczenie prac zatytułowanych: **„Dwie Muzy“, „Przechodzień“, „Zagadnienie przestępstwa“** i **„Lecą liście z drzewa“,** dalej dwu listów, pisanych do matki z więzienia oraz **obrazów, za które dostał w Akademji Sztuk Pięknych wyróżnienie.**

Prokurator Boryczko **sprzeciwia się wnioskowi obrońcy,** podnosząc, że **wezwani zostali na rozprawę również profesorowie oskarżonego,** a ci będą mogli przedstawić swą opinję o oskarżonym. Przewodniczący oświadcza, że decyzję w tej sprawie odracza i poleca wezwać świadka dra. Nüssenfelda.

Co mówi okradziony?

Dr. **Nüssenfeld** 53-letni mężczyzna opowiada o stanie w jakim znalazł swe mieszkanie z chwilą gdy przekroczył jego próg. Zaraz w przedpokoju zauważył **papierośnicę, która była w kuferku** i domyślił się włamania. — Z przedpokoju dostrzegł **zwłoki służącej,** podszedł do nich, stwierdził śmierć, przerażony pobiegł na dół zawiadomił dozorcę, musiał przytem krzyczeć, bo zaraz zbiegli się mieszkańcy domu wreszcie zawiadomił władze policyjne. Zwłok nie ruszał, bo **bał się popełnić jakiś błąd, któryby utrudnił śledztwo.** Opowiada następnie dr. N., **co mu skradziono z biurka, a co zabrano z kufra.** Zabrano razem **4 różne zegarki, szpilkę do krawata, dwa odznaczenia w postaci krzyżów, 150 sztuk złotych 20-dolarówek i przeszło 13.000 dolarów w banknotach.**

Przewodniczący: Zwrócono panu ile?

— Rzeczy są w depozycie, **pieniędzy otrzymałem 12.495 dolarów w banknotach i 145 sztuk złotych monet 20-dolarowych, brakuje 5 monet 20-dolarowych i około 800 dolarów papierowych.**

Dalej dr. Nüssenfeld przedstawił, że **Bobrzeckiego poznał w Izbie Lekarskiej,** dokąd Bobrzecki przychodził wieczorem po żonę. Ponieważ był skarbnikiem w Izbie Lekarskiej od lat 5, więc **znane tam były w przybliżeniu jego stosunki domowe.** O tem, że przechowuje u siebie znaczne pieniądze, **nikomu nie mówił.** Wiedziano, że zabiera do siebie do domu pieniądze Izby Lekarskiej, były to kwoty po kilkaset zł. na wypłatę diet, na pensje i t. d. W Izbie Lekarskiej wiedziano zapewne i o tem mógł się dowiedzieć Bobrzecki, że on, dr. Nüssenfeld, **wychodzi codziennie przed godz. 8 a wraca po 3 popołudniu.**

Przewodniczący: Były w czasie rozprawy momenty, świadczące, że Bobrzecki musiał wiedzieć, że pan przechowuje pieniądze.

Dr. N.: Ja nie wiem skąd wiedział.

„ŚLEPE“ TELEFONY.

Przew.: Czy nie otrzymywał pan jakichś telefonów, któreby zwróciły pańską uwagę?

Dr. N.: Tak były to telefony, kiedy dopytywano się, czy jestem w domu, albo gdzie jestem, były również telefony, które ja nazywam **ślepemi telefonami,** kiedy to podchodziło się do telefonu i **nikt się nie odzywał.** Telefony te wydały mi się podejrzanemi.

Świadek zapytany, czy możliwem było, że słuchawkę telefonu odłożyła służąca, **zaprzecza tej możliwości.**

Przew.: Czy pan miał pacjentów?

Dr. N. z żalem: Bardzo mało.

Dr. Nüssenfeld jest prymarjuszem szpitala, pozatem pracuje w ubezpieczalni jako chirurg.

Kilka pytań zadał dr. Nüssenfeldowi obrońca dr. Aschenbrenner.

Obr. Asch.: Czy pan przypadkiem nie dostał więcej, aniżeli panu skradli?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Obr. Asch.: A czy nie przyszło panu na myśl, gdy pan miał te podejrzane telefony, że jednak należałoby te pieniądze ulokować gdzieś, żeby je dać do banku, by bezczynnie nie leżały.

Przewodniczący uchylił i to pytanie, podobnie jak i dalsze, kiedy to dr. Aschenbrenner zapytał dr. Nüssenfelda, czy dużo dał z tych pieniędzy na Pożyczkę Narodową.

Rzeczoznawca prof. Olbrycht zapytał dr. Nüssenfelda, czy usuwał ligninę (watę) z ust denatki. Dr. Nüssenfeld odpowiedział, że lignina była przyłożona do ust służącej.

Św. Rynkiewicz, monter pocztowy, zeznał, że **był wysłany dla naprawy telefonu dra Nüssenfelda,** ale nie mógł się dostać do jego mieszkania, bo **nikt nie reagował na dzwonienie.** Było to koło godz. 10 rano. Dalszy świadek **Jakubowicz,** lokator kamienicy, w której mieszka dr. Nüssenfeld nie wniósł swemi zeznaniami nic nowego. Rozprawę przerwano o godzinie 13.45 i wznowiono ją koło godz. 16-tej dla **przesłuchania dalszych świadków.**

Zasadnicze postulaty przemysłu ceramicznego.

Z OKAZJI OGÓLNOPOLSKIEGO KONGRESU W KRAKOWIE.

Jak donosiliśmy, w dniach 29 i 30 czerwca odbędzie się w Krakowie w salach Izby Przemysłowo-Handlowej I Kongres Ceramiczny. Impreza ta

poraz pierwszy urządzona w odrodzonej Polsce,

ma na celu zadokumentowanie **postulatów i dążeń przemysłu ceramicznego, który dotąd pozostawał w cieniu i nie miał możności wystąpić na szerszem forum publicznem.**

Depresja gospodarcza, szczególnie w latach 1931—32 kiedy to większość zakładów ceramicznych była nieczynna, **specjalnie silnie uderzyła w ten przemysł.** Dziś, gdy nastąpiło pewne ożywienie na rynku budowlanym i ceramicznym, przemysłowcy ceramiczni zbierają się by **nawiązać bliższy kontakt z przemysłem budowlanym** i sferami miarodajnemi.

Niezrozumienie potrzeb tego przemysłu przez szerszy ogół przy jednoczesnem **forsowaniu zniżek na wyroby ceramiczne,** doprowadzić może do

zupełnego upadku

tego ważnego dla życia gospodarczego Polski przemysłu, **reprezentującego około 2300 cegielń, zatrudniających do 40.000 pracowników.** Nierównomierne i niekorzystne terytorjalnie rozmieszczenie cegielń na terenie kraju — przy **gęstej sieci wielkich zakładów** w b. dzielnicy pruskiej, oraz na G. Śląsku, a przy niewielkiej ilości cegielń przeważnie **polowych** na wschodzie kraju — stwarza sytuację, że tam **gdzie cegła gwałtownie potrzebną jest do rozbudowy, mianowicie na Wschodzie niema cegielń, natomiast na dostatecznie zabudowanym Zachodzie jest ich nadmiar.**

Wysokie koszta przewozu

nie pozwalają dotąd na zasilanie Wschodu cegłą z Zachodu i tamują w ten sposób rozbudowę tych połaci kraju, które najbardziej tego potrzebują. To też wobec niemożliwości przeniesienia zakładów z Zachodu na Wschód, głównym postulatem przemysłu ceramicznego jest

konieczność uzyskania dalekoidących obniżek taryf kolejowych

na wyroby ceramiczne.

Drugim zasadniczym postulatem cegielnictwa jest

znowelizowanie ustawy o czasie pracy

w przemyśle w tym sensie, by dać możność pracować w cegielniach **w ciągu sezonu (od 7—8 miesięcy) pełną parą** i przedłużyć czas pracy **do 60 godzin w tygodniu.** Cegielnie wybitnie **zależne są od ciepłej pory roku,** i jeżeli nie zdążą w sezonie przygotować należytą ilość suchej surówki do wypalania jej w miesiącach zimowych, **wydajność cegielń zmniejsza się często do 50 proc. swej zdolności produkcyjnej.** Należy wyrazić nadzieję, że ten stały postulat, dla którego znajduje się pełne zrozumienie w sferach kierowniczych, a który dotąd dla niezrozumiałych powodów nie doczekał się zrealizowania **nareszcie zostanie rozwiązany w sensie pozytywnym.**

A pozatem niezwykle ważną sprawą dla rozwoju budownictwa jest zrealizowanie

sposobów budowania i użycia cegły w budownictwie.

W tym czasie kiedy wszystkie kulturalne kraje świata zdecydowanie przeszły na — z jednej strony **mniejsze grubości murów,** z drugiej zaś na coraz szersze zastosowanie w budownictwie **wszelkiego rodzaju dziurawek i pustaków ceglanych,** pozwalających szybko i taniej budować. Polska jeszcze **nadal buduje prawie wyłącznie z cegły pełnej, cięższej, droższej i powoli wysychającej** oraz stosuje, szczególnie w centralnych województwach i na Wschodzie tak znaczne grubości murów, że nie są one niczem uzasadnione. I w tym kierunku Kongres postara się zademonstrować **sposoby tańszego i racjonalniejszego budownictwa.**

Poruszone jeszcze zostaną sprawy **organizacyjne,** i nowe możliwości łącznie z nową Ustawą Przemysłową, przewidującą przymusowe należenie do zrzeszeń branżowych. Brak zrozumienia dla pracy organizacyjnej jest specjalnie wielki **wśród dużej masy ceglarzy** i zadaniem Kongresu będzie ustalić **czy należy dążyć w kierunku skorzystania z możliwości,** które nadaje zrzeszeniom nowa ustawa przemysłowa.

Na Kongresie wygłosi odczyt na temat „B. G. K. a budownictwo mieszkaniowe“ Dyr. Dr. T. **Garbusiński.** Pozatem wygłoszonych zostanie szereg referatów interesujących przemysł ceramiczny.

Wyrazić należy nadzieję, że ten pierwszy przegląd sił przemysłu ceramicznego w odrodzonej Polsce **zgromadzi w Krakowie pokaźną ilość ceramików polskich,** którzy będą mogli zająć odpowiednie stanowisko w sprawach ich blisko dotyczących.

—oo—

Rozporządzenie o rejestrach skazanych.

Dnia 1 lipca br. wchodzi w życie rozp. ministra sprawiedliwości o prowadzeniu **rejestrów skazanych.** Rejestry te, zawierające **informacje o prawomocnych wyrokach,** prowadzi Ministerstwo Sprawiedliwości na podstawie kart karnych, sporządzanych przez sądy grodzkie i okręgowe oraz przez sądy pracy we wszystkich przypadkach skazania za **zbrodnie i występki.** Karty karne mają być sporządzane w ciągu 7 dni od uprawomocnienia się wyroku skazującego lub otrzymania aktów sprawy z wyższej instancji i przesłane niezwłocznie do Ministerstwa Sprawiedliwości. Sądy i prokuratury obo-

wiązane są nadto wysyłać do Ministerstwa Sprawiedliwości zawiadomienia o zarządzeniu wykonania zawieszonej kary, o rozesłaniu i odwołaniu listów gończych, o zmianie wyroku prawomocnego w postępowaniu wznowionem, o warunkowem zwolnieniu nieletniego, o zarządzeniu zatarcia skazania. Rejestr skazanych prowadzi się w porządku alfabetycznym według nazwiska rodowego osoby skazanej. Karty karne usuwane będą z rejestru w razie otrzymania urzędowego zawiadomienia o śmierci osoby skazanej, zatarcia skazania lub zarządzenia skreślenia z rejestrów w drodze łaski, amnestji oraz w przypadku wydania wyroku uniewinniającego w postępowaniu wznowionem. Skreśleniem z rejestru skazań następuje też po upływie 50 lat od daty wydania ostatniego wyroku dla skazanych w wieku do lat 20. po upływie 40 lat dla skazanych w wieku do lat 30, po upływie 30 lat dla skazanych w wieku do lat 40, po upływie 20 lat dla skazanych w wieku do lat 50 i po upływie 10 lat dla skazanych w wieku do lat 60 i wyżej. Z rejestru skazań udzielane będą informacje władzom i instytucjom państwowym, organom samorządowym oraz organom, powołanym do prowadzenia i ustalania list wyborczych. Także władze zagraniczne otrzymywać mogą informacje z rejestru skazań na zasadzie wzajemności. Osoby prywatne otrzymywać mogą z rejestru zaświadczenia o własnem niekaralności lub wykaz swoich skazań.

———:ooo:———

Giełda krakowska.

Kraków, 20 czerwca. Giełda: Gazy wschodnie 25, dolar 5.26—5.28. Londyn 26.70—26.80, Szwajcarja 172.15—172.50, Berlin 202—203

Radio.

Programy stacyj radjowych

Piątek, 22 czerwca 1934 r.

Kraków (304.3). G.: 6.30 Audycja poranna; 11.50 Program na dzień bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisje z Warszawy; 13.05 Płyty; 13.55 Transmisje z Warszawy i Lwowa; 17.30 Płyty; 18.00 Transmisja z Warszawy; 18.45 Odczyt: „Sztuka, jako zjawisko społeczne"; 19.00 Rozmaitości i komunikaty; 19.10 Program na dzień nast.; 19.15 Transmisja z Warsz.; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transm. z Warsza.; 20,02 Skrzynka techniczna; 20.12 Transmisja z Warsz.; 21.02 Odczyt: „Wioślarstwo, jako sport dla młodzieży szkolnej"; 21.12 Transmisja z Warszawy; 22.15 Płyty; 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 17.00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. kap. M. Rękasa i muzyka poważna z płyt; 21.02 Feljeton literacki.

Warszawa, (1345) G.: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.35 Płyty; 6.40 Gimnastyka; 6.55 Płyty; 7.05 Dziennik poranny; 7.10 Płyty; 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bież.; 7.30 Rozmaitości; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Płyty; „13.55 „Z rynku pracy"; 14.00 Wiadom. o eksporcie polskim; 14.05 Wiadom. gospodarcze; 16.00 Koncert Chóru Zw. Strzeleckiego; 16.25 Koncert solistów; 17.00 Audycja dla chorych; 17.30 Płyty; 18.00 „Na pińskich błotach" 18.15 Recital śpiewaczy; 18.45 „Rozmowa w poradni budowlanej o wyborze placu"; 19.00 Rozmaitości; 19.15 Muzyka lekka; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Myśli wybrane";

Wybór prof. Wróblewskiego.

Wobec zatwierdzenia przez P. Prezydenta Rzplitej wyboru dotychczasowego wiceprezesa prof. Stanisława Wróblewskiego na prezesa Polskiej Akademji Umiejętności Walne Zgromadzenie Polskiej Akademji Umiejętności na posiedzeniu z dnia 15-go czerwca br. wybrało w prezesem na następne pięciolecie członka czynnego prof. Henryka Hoyera; nowy wiceprezes obejmie czynności po zatwierdzeniu wyboru przez P. Prezydenta Rzplitej.

Ostre starcie na Kongresie Pen-klubów.

Londyn, 20 czerwca. (Telef. wł.). Na międzynarodowym kongresie PEN-klubów doszło wczoraj do ostrego potępienia metod stosowanych wobec pisarzy we Włoszech. Powieściopisarz włoski Marinetti zwrócił się do kongresu z prośbą, aby nie poruszano wewnętrznych stosunków Włoch, na co powieściopisarz belgijski Louis Pierard powstał i oświadczył, że metody włoskie muszą być publicznie napiętnowane. „Znany jest nam wypadek — mówił — że mieszkanie powieściopisarza włoskiego Croce zostało otoczone przez policję a następnie zabrano całą jego pracę literacką i skonfiskowano, ponieważ nie była dość czołobitna wobec systemu". Gdy Marinetti począł protestować i zaprzeczać — Pierard oświadczył: „Wszyscy wiemy doskonale, że Włochy są jednem wielkiem stadem baranów i że wszędzie trafiają się wilki, tylko nie we Włoszech". Marinetti zwrócił się do przewodniczącego z protestem przeciw wystąpieniu Pierardu. Przewodniczący, pisarz jugosłowiański Curcin oświadczył, że posiada dowody, iż wypadek przytoczony przez Pierarda w stosunku do Crocego, jest autentyczny.

———oo———

Mussolini wybiera się do Hitlera.

PRZEDTEM CHCIAŁBY ROZMAWIAĆ Z MIN. BARTHOU.

Rzym 20 czerwca (PAT). Data następnego spotkania Mussoliniego z kanclerzem Hitlerem nie została jeszcze ustalona, mówi się jednak o końcu października lub początku listopada, jako o przybliżonym terminie ewentualnego wyjazdu Mussoliniego do jednego z miast niemieckich.

Bardziej aktualną jest w tej chwili wizyta min. Barthou, którego by widziano w Rzymie bardzo chętnie, nawet w wypadku, gdyby wizyta taka nie przyniosła konkretnej decyzji w sprawach włosko-francuskich. Naogół panuje tu opinja, że drugie spotkanie Mussoliniego z Hitlerem nastąpi dopiero po nawiązaniu osobistego kontaktu pomiędzy ministrem Barthou a szefem rządu włoskiego.

Król Karol na powitanie min. Barthou.

Paryż, 20 czerwca. (PAT.) Prasa dzisiejsza poświęca obszerne artykuły z podróży min. Barthou do Rumunji. „Petit Parisien" zamieszcza oświadczenie króla Karola uczynione wobec przedstawiciela dziennika: „Jestem szczególnie rad — oświadczył król — z wizyty min. Barthou. Jestem tembardziej zadowolony, iż od czasu, jak powstała Wielka Rumunja, urzędujący minister francuski poraz pierwszy przybywa do nas oficjalnie. Żywię dla Francji jaknajgłębszą sympatję, czego dowody dałem spędzając w waszym kraju prawie wyłącznie 4-y lata mego wygnania. Przyjazd min. Barthou do Bukaresztu daje mi szczęśliwą sposobność do potwierdzenia tych uczuć i pozwala mi wyrazić pod adresem Francji i Paryża przyjazne pozdrowienie".

W rozmowie z dziennikarzem król Karol podkreślił, iż ustrój parlamentarny wszedł w obyczaje i to że należy go utrzymać unikając jednak bezpłodnej gadaniny. Król uważa, iż położenie polityczne jest całkowicie ustabilizowane i że rząd Tatarescu posiada jego całkowite zaufanie.

A jednak przyjdą poważne zmiany.

Paryż, 20 czerwca. (Tel. wł.) „Petit Parisien" przynosi dziś wywiad swego specjalnego korespondenta z królem rumuńskim Karolem, w którym tenże zaprzeczył pogłoskom, jakoby się nosił z zamiarem abdykacji. Dalej król zaprzeczył, jakoby istniały zamiary zniesienia w Rumunji ustroju parlamentarnego. Wedle jego zapewnienia podjęte zostaną jedynie kroki mające na celu „ograniczenie wybujałości parlamentarnych i partyjnych".

Min. Barthou narazie ominie Wiedeń.

Paryż, 20 czerwca. (Tel. wł.) „Agence Economique et Financière" donosi z Wiednia, że podczas wczorajszej rozmowy między min. Barthou a kancl. drem Dollfussem, jaką przeprowadzono na dworcu zachodnim z okazji przejazdu Barthou do Bukaresztu — kanclerz Dollfuss zaprosił Barthou, aby w drodze powrotnej z Belgradu do Paryża zatrzymał się w Wiedniu. Barthou zaznaczył, że nie może narazie skorzystać z zaproszenia ze względu na brak czasu, zaproponował jednak kanclerzowi przyjazd do Paryża.

Anglikanie apelują do Papieża.

Warszawa, (Tel. wł.) Prasa zagraniczna przynosi wiadomość o sensacyjnem wystąpieniu anglikańskiego prymasa dr. Langa, arcybiskupa z Canterbury. Mianowicie na zebraniu, urządzonem w Londynie pod przewodnictwem lordamajora K. Collett, z porządkiem dziennym: „Kościoły, a kryzys Europy" — przemówił dr. Lang, głowa kościoła anglikańskiego temi słowy: „Jedynym praktykowanym środkiem (na ponowne kryzysu) jest odnowienie ducha chrześcijańskiego i zapewnienie mu zwycięstwa na całym świecie. Jestem przekonany, że, jeśli tą sprawą zajmie się Stolica Święta ze swym jedynym w świecie aparatem i ze swoją powagą, wszystkie kościoły pójdą za jej wezwaniem do utwierdzenia ducha chrześcijańskiego. Czyżby nie mogły rozdzielone dziś kościoły zjednoczyć się w przeświadczeniu, że we wspólnym ich interesie leży, aby umocnić rolę wiary w życiu świata"?

Niestety, Stolica Apost. już parę razy podejmowała podobną inicjatywę w sprawie odnowienia ducha chrześcijańskiego i to nie w formie frazesów, ale czynów praktycznie, jak: w życiu rodziny (enc. „Casti Connubii"), w życiu społecznem (enc. „Quadrag. anno") i in. Raz tylko anglikanie poszli za jej wezwaniem, mianowicie w r. 1930, kiedy szło o „krucjatę modlitw" za prześladowane w Rosji chrześcijaństwo. Nie poszli natomiast za wskazaniami" zawartemi w enc. „Casti Connubii" w sprawie małżeństwa i „twardą" wydała się im mowa Papieża. A przecież, jeśli wystąpienie Stolicy Apost. miałoby mieć praktyczny skutek, to musiałaby dotknąć praktycznych właśnie spraw, jak rodzina, małżeństwo, sprawy gospodarcze i t. p.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 20 czerwca (Tel. wł.). Giełda warszawska: Belgja 123.75 Holandja 359.38 Kopenhaga 119.40. Londyn 26.72 Nowy Jork 5.29, Oslo 134.35, Paryż 34.93. Praga 22.02. Szwajcarja 172.16. Sztokholm 137.80. Włochy 45.63, Berlin 201.90. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Dolary W obrotach pozagiełdowych 5.27, rubel złoty 4.60. dolar złoty 8.91, marka niemiecka 185.00, funt szterlingów 21.70, budowlana 43.20, stabilizacyjna 66.25. konwersyjna 64.25, dolarowa 71, listy i obligacje banków państwowych bez zmian. Bank Polski 84.50 Cukier 19.50, Starachowice 10.30. Tendencja dla pożyczek państwowych silniejsza dla akcyj słabsza podobnie i dla listów zastawnych.

Po zamknięciu kroniki

Wesoło spędzony dzień przed i po zbrodni.

Na rozprawie popołudniowej, podjętej o godzinie 16-tej zeznawali dalsi współlokatorzy domu przy ul. Potockiego, a po nich można przesłuchać 3 panie mianowicie p. D. i p. Kr., które jeździły z Bobrzeckim i Schenkirzykiem do Radziszowa, gdzie jest kolonja studentów Akad. Sztuk Pięknych, a później były z nimi na dancingu w Esplanadzie, oraz p. K. narzeczonej Schenkirzyka.

Przewodniczący wywołał nazwisko p. D. Okazało się, że jej niema. Wówczas odczytał pismo od jej brata ze Stanisławowa, że p. D. wyjechała do Rumunji i tam ciężko zachorowała. Wobec tego poprzestano na odczytaniu jej zeznań, złożonych wobec sędziego śledczego. Oświadczyła ona sędziemu śledczemu, że razem z p. Kr. wybrała się w sobotę do Radziszowa dn. 12 maja i tam pozostały aż do niedzieli i spędziły ten czas z Bobrzeckim i Schenkirzykiem. — Obaj byli młodzieńcami przyzwoitymi i nie dawali podstaw do podejrzeń. W Radziszowie zachowywali się wesoło i beztrosko.

W poniedziałek dnia 14 maja Bobrzecki i Schenkirzyk umówili się o godz. 13-tej z obu paniami na dancing w Esplanadzie. Mieli się spotkać o godz. 20-tej pod Barbakanem. Stawiła się tylko p. D., poczem poszli do mieszkania p. Kr. Z panią D. rozmawiali obaj oskarżeni o morderstwie, p. D. kupiła nadzwyczajne wydanie, a Bobrzecki odczytując doniesienia przekręcał nazwisko Garncarzówny i dr. Nüssenfelda. Jeszcze w mieszkaniu p. Kr. omawiano morderstwo i wtedy dziwili się (!) oskarżeni niedołęstwu sprawców zbrodni, że pozostali na miejscu kapelusz.

Na dancingu czas spędzili wesoło. W pewnej tylko chwili Schenkirzyk w nieobecności Bobrzeckiego powiedział, że tego, co przeżył w ów dzień, nigdy nie zapomni.

Wywołano nazwisko pani Kr. Okazało się, że i jej nie ma, przewodniczący oświadczył iż ma zawiadomienie od matki, że córka na wiadomość, że ma zeznawać przed sądem dostała szoku nerwowego, który ustawicznie się powtarza, wobec czego trzeba będzie odczytać jej zeznania.

Adw. Aschenbrenner nie chciał zrezygnować z tego świadka, a prok. Boryczko postawił wniosek o zbadanie chorej, czy rzeczywiście nie może zeznawać.

Nie było również trzeciego świadka, pani K. a przewodniczący zawiadomił, że od ojca pani K. przyszło zawiadomienie, iż lekarz urzędowy orzekł, że sama nie może ona przyjść do sądu tylko w towarzystwie ojca. Ponieważ takiej asysty procedura nie przewiduje, więc chyba sprowadzi się ją w asyście policji.

Adw. Aschenbrenner i z tego świadka nie chciał zrezygnować i nie chciał zadowolić się odczytaniem zeznań. Prok. Boryczko postawił wniosek o sprowadzenie świadka w asyście policji.

Zarządzono przerwę. Po przerwie adwokat Aschenbrenner cofnął swe żądanie przesłuchania tych dwu świadków, a prok. Boryczko cofnął wniosek sprowadzenia pani K. w towarzystwie policji i poprzestano na odczytaniu ich zeznań. Zeznania te nie wniosły niczego nowego do sprawy.

A. C. DOYLE: 2

Djabelska stopa.

Ci dwaj mężczyźni zjawili się nagle u nas we wtorek, 16-go marca, zaraz po śniadaniu, gdyśmy właśnie wybierali się na naszą codzienną wycieczkę nad bagna.

— Panie Holmes — odezwał się proboszcz podnieconym głosem — niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się dziś w nocy, niesłychany wprost. Mogę uważać za zrządzenie Opatrzności pańską obecność tutaj, pan jest jedynym człowiekiem w Anglji, którego potrzebujemy.

Spojrzałem na intruza niebardzo przyjacielskiemi oczami, lecz Holmes odłożył fajkę i podniósł się w fotelu, jak wyżeł na okrzyk naganiaczy. Wskazał ręką na kanapę a nasi goście usiedli na niej obok siebie. Pan Mortimmer Tregennis był więcej opanowany niż towarzysz, ale zaciskające się chude ręce i blask w oczach zdradzał podniecenie.

— Ja mam mówić, czy pan? — zapytał księdza.

— Ponieważ to jest pańskie odkrycie, może więc lepiej jak pan będzie mówił, zauważył Holmes.

Spojrzałem na ubranego w pośpiechu księdza i normalnie ubranego jego towarzysza i ubawiłem się minami gości naszych, wywołanemi uwagą mego przyjaciela.

—Może ja wprzód powiem parę słów — rzekł proboszcz — a pan, jeśli zechce, może posłuchać później szczegółów od p. Tregennis'a. Chcę wytlumaczy, że p. Tregennis spedził wczorajszy wieczór w towarzystwie swych braci Owen'a i Jerzeg'o i siostry Brendy, w ich domu w Tredanick Wartha, który jest położony niedaleko kamiennego krzyża nad bagnami. Pożegnał ich po godzinie dziesiątej, zostawiając grających w karty w jadalnym pokoju w zdrowiu i w dobrych humorach. Ponieważ zwykle wczas wstaje, więc i dzisiaj przed śniadaniem wybrał się na przechadzkę w tamtą stronę i spotkał po drodze Dr. Richarda, który mu powiedział, że jest wezwany do Tredanick Wartha w naglącym wypadku. P. Mortimer Treginnins wybrał się razem z nim. Gdy zajechali na miejsce zastali tragiczną sytuację. Dwaj bracia p. Mortimera i jego siostra siedzieli koło stołu, na którym leżały rozrzucone karty a świece były wypalone do końca. Siostra leżała wyciągnięta w fotelu i już martwa, natomiast bracia siedzieli koło niej, śmiejąc się, krzycząc i śpiewając na cały głos, jak szaleńcy. Wszyscy troje, umarła kobieta i dwóch szalonych mężczyzn, miało dziwny wyraz zgrozy w twarzach — straszne wykrzywienie, na które bez dreszczy nie można było spojrzeć. Nic nie wskazywało na to, by ktoś był w domu, z wyjątkiem p. Porter, gospodyni, która zeznała, że przez całą noc dobrze spała i nic podejrzanego nie zauważyła ani nie słyszała. Nic nie ukradziono i nie można było znaleźć wytłumaczenia, co mogło być powodem strachu, jaki malował się na twarzach tych ludzi. Taka jest sytuacja p. Holmes, jeżeli pan może wykryć tajemnicę, dokona pan wielkiego dzieła.

Miałem nadzieję, że potrafię nakłonić mego towarzysza, by nie przerywał sobie odpoczynku, który był przedmiotem naszej podróży, lecz spojrzenie na jego skupioną twarz i ściągnięte brwi, przekonało mnie o bezowocności wszelkich usiłowań.

— Zastanowię się nad tą sprawą — rzekł w końcu. — To jakiś wyjątkowy wypadek. Czy pan tam był, księże proboszczu?

— Nie. Pan Tregennis przyniósł mi wiadomości i zaraz pospieszyłem do pana, by się go poradzić.

— Jak daleko jest do domu, gdzie rozegrała się tragedja?

— Z jaką milę drogi.

— Chodźmy tam razem, lecz wprzód chciałbym panu Tregennisowi zadać parę pytań.

Mortimer Tregennis zachowywał się przez cały ten czas spokojnie i milcząco, lecz zauważyłem, że jego milczące i opanowane podniecenie, było może większe niż hałaśliwe wzruszenie księdza. Siedział z bladą ściągniętą twarzą, niespokojnie patrząc na Holmesa i zaciskając ręce. Zbielałe wargi drżały mu, gdy przysłuchiwał się opowiadaniom o losie bliskich mu osób a w oczach, jakby się odbijała zgroza widzianej sceny.

— Niech pan pyta, panie Holmes; chociaż mi ciężko przychodzi mówić o tem, postaram się objaśnić pana.

— Proszę mi wszystko opowiedzieć o wczorajszym wieczorze.

Jadłem z nimi wczoraj kolację, jak proboszcz już mówił, a potem brat młodszy zaproponował partję wista. Zasiedliśmy do gry koło dziewiątej a po dziesiątej pożegnałem ich, zostawiając ich grających dalej i w dobrych humorach.

— Kto pana wyprowadził?

— Pani Porter już spała, więc sam otworzyłem i zamknąłem drzwi za sobą. Okno pokoju, w którym siedziało moje rodzeństwo, było zamknięte, ale stora nie była spuszczona. Wszystko zastałem bez zmiany dziś rano, więc nie mam powodu sądzić, że ktoś obcy wszedł do domu. Ten straszny widok martwej siostry i szalonych braci, na zawsze utkwi mi chyba w pamięci.

— Wszystko to jest bardzo dziwne — rzekł Holmes — ale czy pan nikogo nie podejrzewa?

— Chyba tylko szatana! — krzyknął Mortimer Tregannis. — Nikt z tego świata. Ludzki rozum tego pojąć nie potrafi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEN

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. A. Bolek. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. K. Ferka.